



Nr **30** (1129)

2 sierpnia 2013 r.

Cena detaliczna

2,50 zł

w tym VAT 5%

TYGODNIK SANOCKI

nr indeksu 338907 PKWiU 58.14.11.0
ISSN 1232-6534 Nakład 4000 egz.

www.tygodniksanocki.eu

Dołącz do nas na
facebook.com/tygodnik.sanocki

Ulic(zk)a ks. Adama Sudoła



str. 3

Premier dał, ale przyjedzie sprawdzić



str. 4

Kąpiel na własne ryzyko



str. 9

Zróbmy HAŁAS w gminie



str. 10

Zatrzymajcie ten świat – chcę wysiąść!

Mimo upływu 43 lat od śmierci Jimi'ego Hendrixa, przypisywane mu zawołanie nie straciło nic na swej aktualności. Świat kręci się w coraz bardziej zawrotnym tempie. I coraz więcej osób nie jest w stanie dotrzymać mu kroku. Nie przystaje, nie rozumie, nie mieści się w ramach. W końcu postanawia wysiąść – jak Hendrix i wielu innych przed nim i po nim...

trafił na stół operacyjny. – Cieszę się, że ten człowiek żyje. Sam sobie pomógł, wołając o pomoc i to, że tamten ma nóż. Dzięki temu wiedziałam, że muszę szybko reagować. To pierwsze takie zdarzenie u nas. Tu ra-



Wiele osób nie wytrzyma już wyścigu szczurów, stresu i tempa życia

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimor@wp.pl

Choć trudno w to uwierzyć, rocznie na świecie odbiera sobie życie milion osób! Najwięcej w Rosji i na Litwie – jak wynika z raportu Światowej Organizacji Zdrowia – najmniej w Ameryce Południowej. Polska zajmuje 23. miejsce pod tym względem (na 104 państwa). Niepokojące to, zwłaszcza że liczba samobójstw rośnie. Nasilenie agresji kierowanej przeciwko sobie, ale także i innym, obserwujemy również w Sanoku. Dowodem na to jest miniony piątek, kiedy w ciągu 12 godzin trzykrotnie podnoszono alarm z powodu zagrożenia ludzkiego życia – najpierw ratowano ofiarę nożownika, a następnie dwóch – jak wszystko wskazuje – niedoszłych samobójców.

Rzucił się na mężczyznę z nożem

Pierwszy akt dramatu rozegrał się niedługo przed północą na ulicy Wolnej, w pobliżu bloku 8a. Wracający do domu po II zmianie w Stomilu 34-letni mężczyzna został niespodziewanie zaatakowany przez 17-letniego – jak się później okazało – nożownika. Napastnik kilkakrotnie ugodził swą ofiarę w okolice szyi, głowy i klatki piersiowej. Napadnięty próbował bronić się rękami i nogami, na co wskazują liczne rany cięte, usiłował też salwować się ucieczką, o czym świadczą ślady krwi

na chodniku, przy ławce, na zaparkowanym w pobliżu samochodzie, wreszcie pod klatką. Życie zawdzięcza jednej z mieszkanek bloku, która słysząc wołanie o pomoc, natychmiast pospieszyła na ratunek.

Uratowała mu życie

– Byłam w kuchni, kiedy usłyszałam na dole odgłosy bójk. Przez okno zobaczyłam dwie szamoczące się osoby. Myślałam, że to jacyś gówniarze. Zdenerwowałam się, bo nie lubię, jak się biją. Nagle usłyszałam krzyk: „Na pomoc! On ma nóż!” Bez zastanowienia zbiegłam w szlafroku z piętra na parter. Słyszałam jak syn woła: Co mama robi?! Nie zastanawiałam się, leciałam ratować człowieka – zawsze tak reaguję. Kiedy otworzyłam drzwi klatki, zobaczyłam mężczyznę – był cały we krwi. Nieco dalej stał drugi, z twarzą zasłoniętą kapturem. Uciekł, kiedy zobaczył syna, który też wyleciał za mną. W chwili potem dołączyło dwóch sąsiadów. Posadziliśmy tego pana na schodach, bałam się, żeby nie stracił przytomności. Chwilę z nim rozmawiałam. Mówił, że wraca z II zmiany w Stomilu, że tamten go napadł i zniszczył mu okulary i że go nie zna. Zaraz potem przyjechała karetka – opowiada pani Danuta. Nie czuje się bohaterką, mimo że to jej szyba reakcją prawdopodobnie zapobiegła tragedii. Rany odniesione przez 34-latkę były bowiem poważne i stanowiły zagrożenie dla jego życia. Po przyjeździe do szpitala mężczyzna od razu

czej jest spokój, czasem młodzi w nocy trochę hałasują, jak z miasta wracają i tyle – podkreśla kobieta.

Nie wie, dlaczego zaatakował

Sprawca został zatrzymany niedługo później. Kiedy wrócił do domu, matka zauważyła, że ma skaleczoną dość poważnie dłoń po stronie wewnętrznej. Zawiozła go na SOR. Uprzedzony przez policjantów personel natychmiast zorientował się, że chłopak może mieć związek z napaścią. Podejrzenia te potwierdziły się – 17-latek przyznał się do napadu na mężczyznę, nie potrafił jednak wytłumaczyć motywów swego postępowania. Wiadomo, że nie był pod wpływem alkoholu, pobrano mu także krew do badań toksykologicznych pod kątem narkotyków. Chłopak podobno od pewnego czasu dziwnie się zachowywał, co wzbudziło podejrzenia matki, która zamierzała zaprowadzić go do lekarza bądź psychologa. Niestety, nie zdążyła.

– Podejrzanemu postawiono zarzut z art. 156 par. 1, 2 Kodeksu Karnego, który dotyczy spowodowania obrażeń zagrażających zdrowiu i życiu. Czyn ten zagrożony jest karą pozbawienia wolności do 10 lat – informuje Prokurator Rejonowy Izabela Jurkowska-Hanus. 17-latek, który będzie odpowiadał jak dorosły, pozostanie na razie w areszcie – sąd przychylił się bowiem do wniosku prokuratury i zastosował wobec niego tymczasowy areszt na 3 miesiące.

DOKOŃCZENIE NA STR. 9

Notowania

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy;

GANIMY: Tych wszystkich, którzy nie dbają o estetykę i dopuszczają do tego, że trawy w ich otoczeniu osiągną wysokość dużych krzewów lub małych drzewek. Nagminnie z obowiązków swych w tym względzie nie wywiązują się drogowcy, w szczególności ci odpowiadający za drogi krajowe. W następnej kolejności meldują się drogowcy powiatowi. Do listy tej dopisujemy właścicieli pasa zieleni pomiędzy ul. Mickiewicza a parkingiem przed budynkiem - biurowcem, w którym ma swoją siedzibę Bank PKO S.A. To jeden wielki wstyd, żeby w tak uczęszczanym, eksponowanym miejscu nie wykosić półmetrowych traw.

Skoro o trawach mowa, wyrazy uznania kierujemy w stronę burmistrza miasta, który na naszą krytykę i apel, że są wakacje, a rekreacyjne Błonia giną w metrowych trawach, powiedział krótko: jutro będą wykoszone! I były! I nic to, że chodziło o teren nienależący do Miasta. W podziękę może książkę zmówi zdrowaśkę...

CHWALIMY: Komendę Powiatową Policji za szybką reakcję na prośby w sprawie kierowania ruchem na remontowanym moście olchowieckim w godzinach szczytu. Wystarczyło, że pojawili się policjanci, aby ujarzmić kierowców, którzy mimo czerwonego światła nagminnie łamali przepisy, jadąc za samochodami, które wjechały na most, mając zielone światło. To był prawdziwy koszmar, który sprawiał, że w szczytce oczekiwanie na przejazd przez most zajmowało od 30 do 45 minut! Pojawili się „niebiescy”, zapanował porządek i korków prawie nie ma.

Mieszkańcy Olchowiec, których najczęściej dotykał ten problem, są bardzo wdzięczni Policji za zrozumienie i proszą o kontynuację – o czym oficjalnie mówił podczas ostatniej sesji radny Roman Babiak. Przyłączamy się, zwłaszcza, że już bardzo dawno nie chwaliliśmy Policji. **emes**

Ranną zabrał śmigłowiec

Do groźnie wyglądającego wypadku doszło w ubiegłą środę rano na trasie Zarszyn – Besko. Jadący od strony Sanoka ford focus dachował w rowie. Najbardziej poszkodowaną pasażerkę pojazdu przetransportowano do szpitala śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Ze wstępnych ustaleń Policji wynika, iż do wypadku doszło w chwili, gdy kierujący fordem 25-letni mieszkaniec powiatu sanockiego próbował wyprzedzić jadącą przed nim samochód. Pech chciał, że ten zamierzał akurat skręcić w boczną drogę. Kierowca fordą odbił gwałtownie w lewo, w wyniku czego wypadł z drogi, po czym dachował, lądu-

jąc w rowie. Badanie potwierdziło, że był trzeźwy.

Wraz z kierowcą w aucie podróżowała trójka pasażerów. Najpoważniejsze obrażenia odniosła 29-letnia kobieta, którą do szpitala przewiózł śmigłowiec LPR. Jej życiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Przyczyny i okoliczności wypadku wyjaśni wszczęte przez Policję postępowanie. **/k/**

Podziel się z drugim

Kontynuujemy naszą akcję „Podziel się z drugim”, skierowaną z jednej strony do tych, którzy potrzebują rzeczy na które ich nie stać, z drugiej zaś do tych, którzy chcieliby się z kimś podzielić.

Oto kolejne zgłoszenie:

– Ławo-stół, drzwi pokojowe z szybami – 2 szt (białe i brązowe). Tel. 519 578 148

– Lodówka-zamrażarka (duża, biała). Tel. 13 46 379 79

Równocześnie zachęcamy do dokonywania kolejnych zgłoszeń. I przypominamy, że zgłaszane przedmioty mają być rozdawane i nie można żądać za nie pieniędzy.



Pokaż Sanok kuzynowi z Alaski

W Google Street View dostępne są już zdjęcia niemal z całego Sanoka. Ekipie specjalnego samochodu zostały jeszcze do wykonania zdjęcia z centrum, niedostępnego wcześniej z powodu remontu. We wtorek spotkaliśmy w urzędzie człowieka, który załatwił pozwolenie na wjazd.



Dzięki Google Street View będzie można zobaczyć dosłownie cały Sanok, nie tylko centrum, ale też uliczki na peryferiach.

Google Street View to funkcja Google Maps i Google Earth, która zapewne 360-stopniowe panoramiczne widoki z poziomu ulicy i pozwala użytkownikom na wyświetlanie wybranych części miasta. Dzięki temu nasz redakcyjny kolega pokazywał na przykład miejsce, w którym mieszka jego brat w Oleśnicy, a ktoś inny „spacerował” po Londynie. Funk-

cja jest dostępna od 2007 roku i początkowo obejmowała pięć amerykańskich miast. Dziś specjalne samochody Google Street View, wyposażone w kilkanaście obiektywów robiących fotografie, czujniki ruchu, komputery i laser, spotyka się w każdym zakątku Ziemi. Dzięki nim można wirtualnie podróżować po świecie i oglądać różne miejsca na panora-

micznych zdjęciach w formacie 360 stopni, od Paryża po Amazonię.

Projektem objęta jest również Polska. Od wiosny w Google View obecne są również zdjęcia z Podkarpacia: Rzeszowa, Krosna, Przemyśla, Mielca, Sanoka. Nie wstając z miejsca, można obejrzeć w komputerze wszystkie ulice w wymienionych miastach, centra, zabytki, ciekawe miejsca.

Charakterystyczny samochód Google View pojawił się w Sanoku wiosną. – Byliśmy praktycznie na każdej ulicy i w każdym miejscu, gdzie dało się wjechać – mówi Janusz Krzywonos, członek ekipy. Z powodu remontu opuszczono centrum miasta, które będzie filmowane i fotografowane w najbliższym czasie. – Mamy do zrobienia jeszcze Rynek, ulicę 3 Maja, Piłsudskiego, Franciszkańską – wlicza nasz rozmówca. Aby obejrzeć zdjęcia, należy w Google Maps (www.maps.google.pl) wpisać nazwę miasta, wybrać ulicę i przybliżyć mapę, a potem kliknąć w „pegmana” („ludzika” po lewej stronie menu nawigacji) i przesunąć go na mapę, w miejsce, gdzie pojawiają się niebieskie linie. Po chwili pokaze się ulica, po której możemy się przemieszczać. **(JZ)**

Opiekuńczy PZU i największy starosta!

Wszyscy się starają, a Powszechny Zakład Ubezpieczeń zrobił to! Co? Roztoczył parasol ochronny nad AUTOSANEM S.A., chroniąc go przed wszelkimi nieszczęściami. I kto mu teraz krzywdę zrobi, no kto?

Nie udało się nam ustalić, kto wyszedł z propozycją rozwinięcia największej reklamy na Podkarpaciu, jednej z największych w kraju. Czy Autosan, nękany problemami finansowymi, czy też PZU. Wśród załogi zdania są podzielone. Jedni twierdzą, że to na pewno Autosan, dla którego nawet takie pieniądze dziś się liczą, inni optują za PZU. Ci idą tokiem rozumowania, że PZU chce w ten sposób pokazać, że ubezpiecza nie tyle bogaczy, ile firmy mające określone problemy. Ich symbolem jest właśnie Autosan. I jedni i drudzy oceniają, że pod tak olbrzymim parasolem ochronnym, załoga winna czuć się bezpieczniej. Zresztą sama treść reklamy mówi wiele: „Wszędzie dobrze, ale w PZU najspokojniej”.

Gdyby tak rzeczywiście miało być, mielibyśmy dla PZU kilka innych ofert na rozwinięcie swoich reklam – gigantów.

Skoro o rekordach mowa, nie sposób było nie zauważyć rekordowo dużych banerów, jakie pojawiły się ostatnio ze wszystkich stron szlaków wjazdowych do Sanoka. Patrząc na nie, pierwsze wrażenie mamy takie, że chyba zbliża się czas wyborów do parlamentu, a sądząc po rozmiarach baneru, może nawet do europarlamentu. Tymczasem wcale nie! Zgadza się tylko to, że banery rzeczywiście mają związek z wyborami, ale nie z parlamentarnymi, europarlamentarnymi czy prezydenckimi, lecz z wyborami wójta gminy Sanok, które odbędą się 4 sierpnia br. Osobą, która tak ujmująco spogląda



Lepsze takie hasło niż: „Wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej” - twierdzą związkowcy w Autosanie.

ze zdjęcia na wjeżdżających do miasta, jest obecny starosta Sebastian Niżnik. Gratulujemy rekordu w postaci 15 metrów kwadratowych powierzchni banerów. Jeśli ośmielibyśmy się mieć jakieś uwagi, to radzilibyśmy przemyśleć, czy kandydat na wójta winien spoglądać na tych, którzy wjeżdżają do Sanoka, czy nie przypadkiem z drugiej strony, na wjeżdżających z miasta w kierunku podsanockich wiosek, czyli do gminy Sanok, która będzie głosowała. Dylemat ten podrzucamy sztabowi wyborczemu Sebastiana Niżnika, jeszcze jest kilka dni, aby się do gminy odwrócić przodem, nie plecami. Może pomoże! **emes**



Sanok

60-letnia mieszkanka powiatu krośnieńskiego, pacjentka sanockiego szpitala przy ul. 800-lecia, została okradziona z pieniędzy (27 lipca). Pod nieobecność kobiety w sali nieznanymi sprawcami zabrano z jej torebki, która znajdowała się w niezamkniętej szafce, oprawkę wraz z dokumentami i pieniędzmi w kwocie 200 euro. Dokumenty z oprawką pozostawił w łazience znajdującej się naprzeciw sali, ale już bez pieniędzy. Pokrzywdzona oszacowała straty na 840 zł.

Na 1500 zł wycenił szkody mieszkaniac Sanoka, do mieszkania którego zakradli się wandal. Sprawcy weszli do środka przez uchylone okno, po czym dokonali ogólnych zniszczeń i dewastacji polegających na pomalowaniu farbą ścian, zniszczeniu sedesu, wyrwaniu drzwiczek w szafkach meblowych. Do zdarzenia doszło 29 lipca na ul. Lipińskiego.

Komańcza

39-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że z należącej doń koparko-ładowarki nieznanymi sprawcami ukradł około 106 litrów oleju napędowego o wartości 550 zł. Kradzież miała miejsce 29 lipca.

Gmina Sanok

Podczas kontroli drogowej w Jurawcach patrol Policji ujawnił, że 57-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował po drodze publicznej rowerem pomimo orzeczonego przez Sąd Rejonowy w Sanoku zakazu prowadzenia pojazdów do maja 2014 r.

Gmina Zagórz

21-letni mieszkaniec Tarnawy Dolnej zawiadomił, że znany mu osobliście mężczyzna w dniu 23 lipca uderzył go kilkakrotnie w głowę, powodując uszkodzenie ciała w postaci złamania nosa i innych urazów.

Spłonął budynek i materiały budowlane

Przez kilka godzin trwała akcja gaszenia pożaru, który wybuchł w ubiegłą środę rano na jednej z prywatnych posesji w Strachocinie. Ogień strawił budynek gospodarczy, w którym znajdowała się stajnia, stodoła i garaż.

Ogień zauważono około godz. 8.30, wzywając natychmiast straż pożarną. W akcji uczestniczyło osiem zastępów, w tym: 3 zastępy JGR sanockiej PSP, 2 zastępy OSP Strachocina oraz OSP z Jaćmierza, Kostarowic i Bażanówki. Budynku, w którym znajdowały się stodoła, stajnia i garaż nie udało się uratować – spłonął w całości wraz ze znajdującymi się wewnątrz materiałami budowlanymi, zakupionymi przez właścicieli w celu rozbudowy domu. Działania strażaków zniwelowały natomiast realne zagrożenie przeniesienia ognia na sąsiednie budynki. Nikt nie został ranny.

Prawdopodobną przyczyną pożaru było zwarcie instalacji elektrycznej. Aktualnie trwa szacowanie strat. Wiadomo już, że będą znaczne, bowiem sama wartość materiałów budowlanych, które spłonęły całkowicie, wynosi około 20 tys. zł.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelny: Marian Struś.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: Artur Kucharski. **Korekta:** Teresa Radwańska. **Redaktor wydania:** Marian Struś.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

www.tygodniksanocki.eu
 e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

W sierpniu rusza budowa Galerii Sanok

Jeśli prawdą jest powiedzenie, że „to co w bólach się rodzi, jest udane i piękne”, „Galeria Sanok” ma szansę pobić wszelkie rekordy. Długo, bardzo długo trzeba było czekać na komunikat inwestora tego przedsięwzięcia, o treści: przystępujemy do budowy! Wreszcie taki komunikat jest! Budowa rozpocznie się w sierpniu br., a w przyszłym 2014 roku obiekt przekazany będzie do użytku. Warto podkreślić, że jego ważną częścią składową będzie parking samochodowy na ponad 200 miejsc.



Jeszcze w tym roku budowlancy KPB zamierzają osiągnąć stan surowy. Widać, chcą trochę nadrobić opieszalność inwestora.

22 lipca br. władze spółki Galeria Sanok podpisały umowę na wykonawstwo obiektu z Krośnieńskim Przedsiębiorstwem Budowlanym. – To znana, sprawdzona firma, do której mieliśmy największe zaufanie. O wyborze zdecydowało jej doświadczenie w realizacji dużych obiektów, podobnych pod względem konstrukcyjnym, jak również cena realizacji zadania i termin – mówi Zbigniew Braja, członek zarządu spółki Galeria Sanok.

Zgodnie z umową i zapewnieniami wykonawcy wejdzie ona na plac budowy w pierwszych dniach sierpnia br., planowane zakończenie inwestycji sięga końca III kwartału 2014 roku.

– Na wstępie chciałbym przeprosić sanoczan za spore opóźnienia w rozpoczęciu realizacji zadania, ale były one związane z aktualną sytuacją na rynku. Kryzys gospodarczy odczuwalny był i jest także w handlu. Ale ruszamy. Mamy

pełną dokumentację, decyzję o pozwoleniu na budowę, wyłonionego wykonawcę, czyli mamy wszystko – wyjaśnia Zbigniew Braja. Zapytany, czy pojawiające się ostatnio informacje o znacznym ograniczeniu zakresu zadania, odpowie: – Bzdura. Dokument pozwolenia na budowę określa zakres przedmiotu realizacji zadania i nic w nim nie było zmieniane. Być może chodziło o budowę tunelu pod ulicą Jagiellońską, która nie wchodzi

w zakres pierwszego etapu inwestycji. Oczywiście, dysponujemy zatwierdzoną pełną dokumentacją tego zadania, ale to jest koszt około 4 milionów złotych – stwierdza.

Zagłębiamy do „Galerii Sanok”. Dokumentacja pokazuje dwa poziomy parkingów, jeden na samym dole, drugi na górze, a pomiędzy nimi dwie kondygnacje wydzielone pod handel i usługi. Mieścić się na nich będzie ponad 30 lokali handlowo-usługowych o łącznej powierzchni 6 tys. m kw. Całkowita powierzchnia handlowa obiektu wyniesie 11 tys. m kw. Znajdą się tam m.in. firmy o europejskiej, a nawet światowej renomie, takie jak: „Reserve”, „House”, „Inside”, z wieloma innymi jeszcze pertraktowane są warunki wejścia do „Galerii Sanok”.

– Pyta pan, czy kryzys gospodarczy nie wpłynie na zubożenie standardu obiektu, odpowiedź zdecydowanie przecząco. Przecież nam najbardziej zależy, aby to był obiekt, do którego chętnie chcą wejść klienci, jakiego jeszcze nie ma w Sanoku. Zresztą osobą, która bardzo strzeże i troszczy się, aby to był obiekt godny Sanoka jest burmistrz Wojciech Blecharczyk. Jeśli dziś możemy zakomunikować sanoczanom przystąpienie do realizacji inwestycji, to jest w tym spory jego udział – twierdzi Z. Braja.

We wtorek, 30 lipca, wykonawca przejął plac budowy.

Marian Struś

Centrum pod okiem „wielkiego brata”

W ubiegłym tygodniu w centrum ruszyły kolejne „wykopki”. Tym razem na Rynku, w okolicy Urzędu Miasta i siedziby Straży Miejskiej. Roboty były związane z tworzeniem monitoringu.

W niewygodnych punktach pojawi się pięć urządzeń monitorujących. – Cztery zostaną zainstalowane w ramach rewitalizacji placu św. Michała i przyległych ulic. Będą to nowoczesne kamery obrotowe, obejmujące swoim zasięgiem obszar objęty projektem – mówi Piotr Bochnia, zastępca naczelnika Wydziału Inwestycji Urzędu Miasta.

Urządzenia zostaną umieszczone na dwóch kamienicach: na rogu ul. Grodka – plac św. Michała (gdzie znajduje się fast food z zapiekankami) oraz ul. Grzegorza – plac św. Michała (nowo wybudowana plomba). – Na tym drugim budynku umieścimy dwie kamery, które obejmą swoim zasięgiem plac, ulicę przy kościele farnym i część Piłsudskiego – wyjaśnia przedstawiciel urzędu. Kolejna kamera pojawi się nad wjazdem do garażu wielopiętrowego.

Zakup kamer sfinansowano w ramach projektu rewitalizacyjnego. – Koszty wynoszą około 320 tys. zł – informuje Piotr Bochnia.

Będzie też piąte urządzenie, w rejonie skrzyżowania Piłsudskiego – Mickiewicza, z „okiem” wymierzonym w stronę wejścia do parku. Kamera zostanie zakupiona w ramach projektu „Bezpieczniej dla mnie i miasta”, na który Urząd Miasta pozyskał fundusze z programu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji „Razem bezpieczniej”. Rozbudowa monitoringu wizyjnego będzie jednym z realizowanych zadań. Na zakup kamery pozyskano 15 tys. zł. – Z doświadczenia i prowadzonej przez nas ankiety wynika, że park postrzegany jest jako jedno z bardziej niebezpiecznych miejsc w mieście – wyjaśnia Jadwiga Warchoł, pełnomocnik burmistrza ds. rozwiązywania problemów alkoholowych.

Całym systemem będzie zarządzała Straż Miejska. Centrala, zainstalowana w siedzibie przy Rynku, ma też ściągać obraz z 32 urządzeń umieszczonych w obiekcie nowego parkingu.

(jz)



Od tygodnia na Rynku pracują młoty pneumatyczne, a teren wokół zamienił się w mały plac budowy.

Uliczka ks. Prałata Adama Sudoła

80-metrowy odcinek ulicy pomiędzy przejściem – tunelem, a ulicą Grzegorza z Sanoka będzie nosić nazwę ks. Prałata Adama Sudoła, zmarłego 14 listopada 2012 roku, „Zasłużonego Obywatela miasta Sanoka”. Tak zdecydowali radni miejscy podczas sesji 30 lipca br.

Z wnioskiem o uhonorowanie wielce zasłużonej dla miasta postaci ks. Adama Sudoła wystąpili związkowcy NSZZ „Solidarność”, proponując nadanie nazwy księdza Prałata Adama Sudoła obecnej ulicy Wałowej. Jako wyraz poparcia dołączyli do wniosku 21 pism różnych instytucji i organizacji oraz osób prywatnych. Były też głosy przeciwnie, a pochodziły głównie od mieszkańców bloku przy ulicy Wałowej, którzy w liczbie 39 sprzeciwiali się tej zmianie. Ich grono powiększyli historycy, apelując, aby nie zmieniać historycznej nazwy ulicy Wałowej, nazwanej tak z racji wałów otaczających przed wiekami sanocki gród. Dla pogodzenia tych stanowisk zrodziła się myśl, aby pamięci ks. Adama Sudoła poświęcić placik przed Klubem Naftowca, graniczący z ulicą Grzegorza z Sanoka. Pomysł ten, skądinąd świetny, nie wzbudził większego zainteresowania wnioskodawców.

Ostatecznie pod obrady radnych trafił projekt opracowany przez Wydział Geodezji, Architektury i Planowania Przemysłowego, przewidujący zmianę nazwy ulicy Wałowej (działka nr 684) na ulicę ks. Prałata Ada-



Nie są zadowoleni ci, którym marzyła się cała Wałowa dla ks. Adama Sudoła. Ale czy ten jej fragment nie jest równie sympatyczny i atrakcyjny. Ksiądz Prałat na pewno czuje się usatysfakcjonowany.

ma Sudoła. Wtedy wystąpił wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Andrzej Szall, który zadeklarował pomoc mieszkańcom w operacji zmiany dowodów osobistych, praw jazdy, w tym wykonania zdjęć do nowych dokumentów.

Kontynuując temat, w imieniu mieszkańców bloku przy ul. Wałowej głos zabrała Grażyna Piróg, prosząc Wysoką Radę o niedokonywanie tej zmiany. – Ulica Wałowa jest z nami od 1956 roku i niech tak zostanie. Niech nas

„Solidarność” nie uszczęśliwia. Mieszka nas tutaj 39 rodzin, a w nich 81 osób, w większości starzy ludzie, w wielu przypadkach utrzymujący swoje bezro-

wiązuje wszystkie problemy związane ze zmianą nazwy ulicy i jest rozsądnym kompromisem dla obu stron – stwierdził w rozmowie Adam Ryniak, członek komisji, która opracowała wniosek.

Zdanie to podzieliła zdecydowana większość radnych. W głosowaniu 16 z nich była „za”, nikt „przeciw”. Zadowolony nie był widać natomiast na twarzach przybyłych na obrady sesji działaczy „Solidarności”. – Moim zdaniem, ks. Adam Sudoł zasłużył sobie na całą ulicę Wałową, nie na jej skrawek. Dziwię się mieszkańcom, że tak mocno tkwili w uporze. Mieliby dobrego patrona – usłyszałem od jednego z nich. – Zmiana nazwy z Wałowej na ks. Prałata Adama Sudoła było marzeniem mojego życia... – powiedział, opuszczając salę obrad wiceprzewodniczący Andrzej Szall. Spośród radnych byli tacy, którzy żalowali, że nazwy ks. Prałata Sudoła nie nadano placowi k. Klubu Naftowca. – Można było od początku o nim myśleć, a nie upierać się przy Wałowej. Byłoby to bardziej eksponowane miejsce – stwierdził jeden z nich. – Ale przyjęte rozwiązanie wcale nie jest gorszym – włączył się do rozmowy drugi z nich. – Myślę, że Ksiądz Prałat na pewno się ucieszy, że będzie miał swoją ulicę obok swojej plebanii – dodał.

Marian Struś

Dzieciaki mogą skakać z radości

Pragniemy pochwalić Sanocką Spółdzielnię Mieszkaniową, która sprawiła dzieciom piękny prezent, urządzając 7 (słownie: siedem) nowiutkich, kolorowych i nowoczesnych placów zabaw na terenie swoich osiedli. Inwestycja kosztowała ponad 600 tys. zł.

– Planowaliśmy to od dawna, ale trudno było z pieniędzmi – mówi Andrzej Ostrowski, wiceprezes SSM. W końcu udało się wygospodarować potrzebną kwotę i spółdzielcy przystąpili do dzieła, urządzając stare place po nowemu i zgodnie z wymaganiami służb sanitarnych. Wymienione zostały wszystkie stare urządzenia, a teren ogrodzony, dzięki czemu nie będą miały tam wstępu biegające luzem psy (miejmy nadzieję, że również te na smyczy). W miejsce odkrytych piaskownic pojawiły się zasuwanne, co uniemożliwi zanieczyszczenie piasku, szczególnie przez koty. Zainstalowano nowe huśtawki, przepłotnie, zjeżdżalnie. Wokół

także oświetlenie i monitoring – deklaruje prezes Ostrowski. Póki co trzeba jakoś rozwiązać problem otwierania i zamykania placów (latem dzieci hasają tam nawet do późnego wieczora) oraz ratować młodą trawę, której pielęgnowanie przy takich upałach jest nie lada wyzwaniem i pochłania duże pieniądze.

Jak już wspomnieliśmy, spółdzielnia urządziła aż siedem nowych placów: cztery na osiedlu Bionie oraz po jednym na Stowackiego, Jana Pawła II i Langiewicza. (na zdjęciu) Jeśli uda się znaleźć jeszcze pieniądze, gruntownej renowacji zostaną poddane dwa następne, w Śródmieściu i na osiedlu Stowackiego.

(jz)



– W miarę możliwości finansowych będziemy starali się wykonać

Premier dał, ale przyjedzie sprawdzić!

Sanok otrzyma 3,7 mln zł z rezerwy rządowej na przeniesienie oddziału neurologii ze starego szpitala do jego głównej siedziby przy ul. 800-lecia. We wtorek nacisnęła premiera w tej sprawie europoseł Elżbieta Łukacijewska, w środę szef rządu podpisał decyzję. Na wiadomość o tym wielka radość zapanowała na oddziale neurologii. Wreszcie zaczęto wierzyć, że nie są skazani na wieczny skansen. Przeprowadzka może jeszcze w tym roku!



Jeśli szpital przy Konarskiego będzie można zamknąć na cztery spusty, w mieście trzeba wyprawić wielkie święto. Dzięki uporowi i zaangażowaniu grupy ludzi wkrótce wyprowadzi się z niego neurologia. A co z laryngologią?

W drodze z Warszawy do Cisnej europoseł Elżbieta Łukacijewska odwiedziła naszą redakcję. – To była dla mnie sprawa ambicji. Jestem mocno związana z Sanokiem, kilkakrotnie odwiedziłam oddziały szpitalne przy ulicy Konarskiego, więc widziałam, o co idzie walka. Z drugiej strony wiedziałam jakie ogromne ilości wniosków czekają na rozpatrzenie, stąd oczekiwaniami na finał to-

warzyszyło mi duże napięcie. Aż nie wytrzymałam, korzystając z tego, że jestem w domu na urlopie, wybrałam się do Warszawy, aby powalczyć o Sanok. W rozmowie premier zapytał mnie, czy te pieniądze są szpitalowi naprawdę bardzo potrzebne i czy dam gwarancję, że będą dobrze wykorzystane. Kiedy usłyszałam ode mnie, że ręczę za to, odpowiedział: – Wierzę, ale przyjadę

sprawdzić! Powiedziałam: – Trzymam za słowo, zapraszam! Na drugi dzień, w środę, około dziesiątej, w powrotnej drodze do Cisnej, otrzymałam telefon z informacją: jest decyzja o przyznaniu dla Sanoka z rezerwy rządowej 3,7 mln zł. Pilnie potrzebowałam podzielić się tą dobrą wiadomością, stąd moje odwiedziny – zrelacjonowała szczęśliwy finał sprawy pani europoseł.

Na wieść o tym, radość zapanowała w Urzędzie Wojewódzkim, Starostwie Powiatowym i w samym szpitalu. Cieszyła się wojewoda Małgorzata Chomysz-Śmigielka oraz starosta Sebastian Niżnik, którzy także dołożyli starań, aby sięgnąć po te środki. Wspomnieć by również należało o wkładzie Sławomira Miklicza, członka poprzedniego zarządu województwa.

– Teraz przed nami kolejne zadanie, aby znaleźć wkład własny na zrealizowanie tej inwestycji. Dobrze się stało, że zarząd powiatu nie podjął decyzji o zwiększeniu wkładu na „schetyńówkę”. Zaoszczędzone pieniądze na pewno się teraz przydadzą – mówi starosta Sebastian Niżnik.

Dla dyrektora szpitala Adama Siembaba ostatni dzień lipca będzie jednym z najmilej wspomnianym. Właśnie z racji tej wiadomości. – To jest najlepsza wiadomość dla sanoczan. Społeczeństwo się starzeje, chorób neurologicznych jest coraz więcej, hospitalizowanych przybywa. Warto było opracowywać wniosek, szukać lobbingu, nie zrażać się niepowodzeniami. Dziękuję wszystkim, którzy wnieśli choćby najmniejszy wkład w to dzieło. Jest zielone światło dla przyszłej, nowej neurologii – komentuje doniesienie ze stolicy dyrektor Siembaba.

Oddział neurologii istnieje od lat 60. ub. wieku. Zabezpiecza w zakresie chorób układu nerwowego trzy powiaty: sanocki, leski i bieszczadzki – łącznie ok. 150 tys. osób.

emes

Ryzykowne gry

W tym tygodniu mieszkańcy Sanoka mieli poznać wykonawcę przebudowy dróg: Rymanowskiej, Kościuszki i Jagiellońskiej, sztandarowej inwestycji powiatu roku 2013. Nie poznali. Zarząd powiatu podjął decyzję o unieważnieniu I przetargu i ogłoszeniu kolejnego. Czynnikiem to, podjął bardzo ryzykowną grę, bo kto wie, czy do II przetargu zgłoszą się chętni. A planowany termin zakończenia zadania upływa z dniem 25 listopada br.

Do udziału w przetargu zgłosiły się dwie firmy: Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych w Sanoku oraz „Strabag”. Niższą ofertę złożyło PRDiM, jednak przekraczała ona o ok. 160 tysięcy złotych kwotę przeznaczoną przez powiat na ten cel. Tym samym zarząd powiatu stanął przed trudnym problemem, co zrobić. Unieważnić przetarg, czy też znaleźć brakujące środki i rozstrzygnąć go. Wśród członków zarządu zdania były podzielone. Jednym ze zwolenników rozstrzygnięcia przetargu był Waldemar Och. – Uznałem, że gdy w grę wchodzi kwota ponad 4 miliony złotych, 160 tysięcy powinniśmy gdzieś znaleźć i szybko przystąpić do dzieła. Jest to dla Sanoka inwestycja ogromnej wagi, a termin jej zakończenia mija w listopadzie tego roku. To niespełna cztery miesiące – stwierdził, uzasadniając swe stanowisko. Zarządzono głosowanie, które dało wynik 2:2. Za rozstrzygnięciem przetargu byli: Waldemar Och i Waclaw Krawczyk, przeciwni temu: Sebastian Niżnik i Jan Chowaniec. Decydującym był głos starosty, który przesądził o nie-

rozstrzygnięciu przetargu i ogłoszeniu kolejnego, który odbędzie się za dwa tygodnie, dokładnie w dniu 13 sierpnia.

Decyzja zarządu do dziś jest szeroko komentowana wśród radnych zarówno powiatu, jak i miasta. Zdecydowana ich większość uważa, że starosta, unieważniając przetarg, zagrał zbyt ryzykownie. – Jeśli liczy na obniżenie cen przez uczestników przetargu to może się przeliczyć. Im krótszy czas wykonania zadania, tym większe koszty związane chociażby z pracą po godzinach, a więc cena może być wyższa, a nie niższa – mówi radny miejski Piotr Lewandowski. Z kolei wiceprzewodniczący rady powiatu Wojciech Pajęstka kwituje sprawę krótko: – Miejmy nadzieję, że starosta wywiąże się z obietnicy i ta sztandarowa inwestycja zostanie wykonana.

Pozostawiamy to bez komentarza. Z niecierpliwością będziemy czekać do 13 sierpnia na drugi przetarg. I z nadzieją, że nie będzie to pechowa „trzynastka”.

Marian Struś

Nie mogłem postąpić inaczej...

Trzy pytania do starosty sanockiego Sebastiana Niżnika

Czy w związku z unieważnieniem przetargu na przebudowę dróg w mieście, nie obawiał się, że finał tego przedsięwzięcia może być fatalny, doprowadzając nawet do straty przyznanych nań środków?

– Odpowiedzialność za finanse publiczne wymaga od zarządu powiatu racjonalnego gospodarowania pieniędzmi. Z uwagi na stan budżetu powiatu, decyzja o unieważnieniu przetargu była jedyną możliwością. Odmienne stanowisko jednoznacznie wskazuje na brak wiedzy w zakresie prawa zamówień publicznych, a konkretnie znajomości art. 93 ust. 1 pkt. 4, który mówi, że „zamawiający unieważnia postępowanie o udzielenie zamówienia, jeżeli cena najkorzystniejszej oferty przewyższa kwotę, którą zamawiający zamierza przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia a zamawiający nie może zwiększyć kwoty do ceny najkorzystniejszej oferty.” Nikt z członków zarządu głosujących przeciw unieważnieniu postępowania nie był w stanie wskazać pozycji budżetowej, z której można by przesunąć środki. Decyzja o unieważnieniu podjęta została po zasięgnięciu opinii skarbnika jednoznacznie stwierdzającej brak możliwości zwiększenia kwoty do ceny najkorzystniejszej oferty z uwagi na niewystarczające środki w budżecie.

*** Czy 160 tys. zł to była kwota, której nie można było poszukać (przeszło połowę z niej radni sami znaleźli, nie zgadzając się na remont drogi Besko – Wzdów)? Czy nie boi się Pan, że dwutygodniowa strata czasu (do zakończenia II przetargu) może mieć niekorzystny wpływ na zgłoszenia czy też**



spowodować, że termin zakończenia prac okaże się niemożliwy do dotrzymania?

– Bardzo możliwe, że ceny ofert w kolejnym postępowaniu będą niższe. Tak mieliśmy na przykład podczas realizowania odcinka Prusiek – Wysoczany, gdzie dzięki ogłoszeniu kolejnego przetargu zaoszczędziliśmy milion złotych w stosunku do wcześniej złożonych ofert. Liczę na większe zainteresowanie ze strony potencjalnych wykonawców przy kolejnym przetargu. Dobrze zorganizowany front robót, profesjonalne podejście wykonawcy oraz wyrozumiałość ze strony mieszkańców Sanoka umożliwią terminowe zakończenie zadania, nie mam tutaj żadnych obaw.

*** Czy prawdą jest, że Pan starosta przy radnych wyraził się, że ma zapewnienia iż „Strabag” weźmie udział w II przetargu?**

– Firma Strabag była jedną z dwóch firm, które wzięły udział w pierwszym przetargu, dlatego można domniemywać, że m.in. te dwie firmy będą stratować w kolejnym.

emes

Posel Kasprzak wspiera Mariana Czubka

W niedzielę (28 bm.) Sanok odwiedził poseł na Sejm Mieczysław Kasprzak (PSL). Spotkał się z działaczami Stronnictwa, poświęcając dużo uwagi problemom gospodarczym kraju. Spotkanie było okazją do udzielenia poparcia dla Mariana Czubka, kandydującego w wyborach na stanowisko wójta gminy Sanok.

Trójce kandydatów, różne taktyki ubiegania się o stołek wójta gminy Sanok. Obaj panowie startują ze swoich komitetów wyborczych, mając poparcie partii politycznych. Mariana Czubka popiera Polskie Stronnictwo Ludowe, Sebastiana Niżnika Platforma Obywatelska, a więc partie koalicyjne. Anna Hałas p.o. wójta gminy nie zabiegała o poparcie żadnego z ugrupowań. Twierdzi, że do pełnienia funkcji wójta nie potrzebuje legitymacji partyjnej. Liczy na poparcie mieszkańców gminy, bez względu na ich przynależność partyjną.

PSL poparł Mariana Czubka. Przybyły w tym celu poseł Mieczysław Kasprzak podkreślił duże doświadczenie samorządowe kandydata, a także jego znajomość realiów wiejskich. Stwierdził, że nazwa komitetu wyborczego, z którego startuje: „Blisko Wsi i Ludzi” dobrze odzwierciedla postawę kandydata. emes

Mniejsze koszty kosztem pracowników

Radni powiatu podjęli uchwałę przekształcającą Młodzieżowy Dom Kultury z placówki oświatowej w samorządową instytucję kultury. Co to da? Ograniczy koszty funkcjonowania jednostki kosztem zmniejszenia wynagrodzeń pracowników.

Zdaniem starosty Niżnika jest to pionierski projekt, który zasługuje na uwagę. – Jestem przekonany, że po zmianie MDK będzie pracował równie dobrze, a na pewno dłużej – stwierdził, mając na myśli zmniejszone koszty jego funkcjonowania.

„Coś za coś” – można by skwitować wypowiedź kierującego placówką Jakuba Osiki. – Stabilność zatrudnienia i gwarancja pracy dla wszystkich, ale także zmniejszenie wysokości uposażeń nauczycieli – skwitował.

Radni, zabierający głos w dyskusji, nie podzielali optymizmu twórców przekształcenia MDK. – Nauczyciele nie będą pracować jako nauczyciele, dużo stracą w związku z tym, że nie obejmować ich będzie Karta Nauczyciela. Trudno się dziwić, że negatywnie zaopiniował wniosek o przekształceniu MDK w placówkę kultury Podkarpacki Kurator Oświaty, a identycznie



Nauczyciele czują się zawiedzeni, bo stracą na tej operacji, ale faktem jest, że MDK zawsze w większym stopniu był placówką kultury, nie oświaty.

postąpił Związek Nauczycielstwa Polskiego. W pełni podzielam ich stanowiska – oświadczył radny Tadeusz Nabywaniec. – Pracownicy tracą Kartę Nauczyciela, tracą tym samym przywileje z niej wynikające. Ucierpią także ich bu-

dzety, za to zyska budżet powiatu. Ale podobno dzięki temu placówka będzie istniała – powiedział Piotr Uruski.

W głosowaniu górą byli zwolennicy przekształcenia. „Za” głosowało 7 radnych, 1 był „przeciw”, 4 wstrzymało się od głosu. Na nowych zasadach MDK będzie pracować od 1 listopada br. emes

Dialog kultur w stodole

Z Bogdanem Słupczyńskim, założycielem i prezesem Stowarzyszenia na rzecz Odnowy i Współistnienia Kultur „Sałasz” z Cieszyna, organizatorem Festiwalu Teatralnego w Morochowie rozmawia Joanna Kozimor

*** Po raz kolejny dzięki Panu i grupie podobnych zapaleńców morochowska stodoła staje się miejscem niezwykłych działań artystycznych – który raz tu goście?**

– W sensie obecności jest to wizyta 12, przyjeżdżamy bowiem do Morochowa od 2001 r. Jeśli chodzi o festiwal to jego 6. edycja. Można dyskutować: dużo to czy mało – dla nas dużo.

*** Jej losy ważyły się do samego końca...**

– To prawda. Odważyliśmy się napisać wniosek o tzw. duży grant do Funduszu Wyszehradzkiego. Okazało się, że nasz projekt był jednym z 500(!) zgłoszonych w Bratysławie, z których wybrano 100. A ponieważ ostatnio panuje tendencja, że pomysły festiwalowe są gorzej postrzegane niż procesy długofalowe, mieliśmy mniejsze szanse. Wówczas postanowiliśmy zgłosić się do tzw. małego grantu, który w ostatniej chwili udało się zdobyć.

*** Mniejsze pieniądze przełożyły się zapewne na program?**

– Nie było wyjścia – 5 tys. euro to nie to samo co 20 tys. euro. Musieliśmy zrezygnować z teatru ze Słowacji i jednego koncertu. Nie będzie też paru warsztatów, które zmuszeni byliśmy znacznie okroić, zabraknie również kilku gości, m.in. z Niemiec.

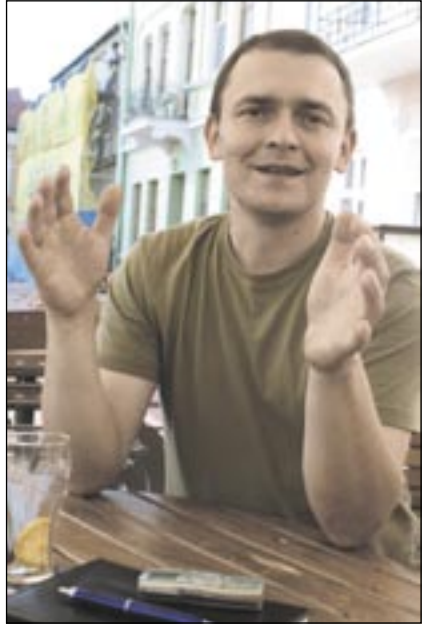
*** Co w takim razie będzie?**

– Będą spektakle naszego teatru (CST – przyp. aut.) czyli „Love” autorstwa Artura Pałtygi w mojej reżyserii – spektakl, który przeszedł do II etapu w konkursie na wystawienie polskiej sztuki współczesnej i znalazł się w gronie 90 wybranych przez ogólnopolskie jury. Będzie też „Szlemiel” na motywach I. B. Singera, który szczególnie polecam i który bardzo lubimy wykonywać. Tydzień temu pokazaliśmy go w Lublinie na Festiwalu „Śladami Singera” – podobał się międzynarodowej publiczności, w tym gościom z Izraela, więc myślę, że jest w porządku... (śmiech)

*** ...sanoczenie mieli okazję zapoznać się z tym tekstem bodaj dwa lata temu, kiedy prowadził Pan warsztaty teatralne dla młodzieży z I LO. Ciekawostką jest, że**

grający wówczas główną rolę Wojtek Lato w tym roku zrealizował swe marzenie i dostał się do łódzkiej filmówki...

– Gratuluję i cieszę się, że mam jakiś mały wkład w to. Wracając do festiwalu – jego gwiazdą będzie węgierska grupa „Cymbaliband”, która w fenomenalny sposób wykonuje muzykę folkową, nie tylko zresztą węgierską. To są muzycy wirtuozi i ogromnie jesteśmy radzi z ich przyjazdu.



ARCHIWUM BWA

*** Lista gości, którzy przyjadą do Morochowa, jest w tym roku wyjątkowo imponująca.**

– Tak, bowiem równoległe do działań artystycznych, odbywać się będą spotkania. Po raz drugi przyjedzie Taras Prochaśko, będzie też Wołodimir Pawliw – publicysta, dziennikarz, wykładowca katolickiego uniwersytetu we Lwowie, który podjął niezwykłą inicjatywę – prowadzi mianowicie Klub Dyskusyjny „Mytusa” („Między sobą”), poruszający wszystkie polsko-ukraiń-

skie problemy, włącznie z tymi najtrudniejszymi. Bardzo jesteśmy ciekawi tej inicjatywy i rozmowy o niej. To bardzo ważna dla Polaków, choć mało znana u nas postać. Dla mnie osobiście to taki ukraiński Giedroń, który pisze mądrze i bardzo odważnie. Niezwykłym gościem będzie też Szymon Modrzejewski – człowiek instytucja, który prowadzi od lat słynną już grupę kamieniarską „Magurycz”, odnawiającą zapomniane cmentarze – wojenne, łemkowskie, żydowskie – w całych Karpatach. Skorzystaliśmy z okazji, że odnawia w Polanach Surowicznych kamienną dzwonnice i zaprosiliśmy do nas.

*** Do Morochowa zawita też Janusz Szuber...**

– Tak. Co ciekawe, to inicjatywa morochowska, okazało się bowiem, że pan Janusz Szuber ma korzenie morochowskie! Stąd pomysł Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Morochów, by zaprosić tego znakomitego poetę jako honorowego... morochowianina (śmiech). To lokalne odkrycie. Myślę, że mało kto – łącznie z nami – o tym wiedział. To ważne dla miejscowej społeczności, która może szcycić się tym, że i współcześnie ma swoich ważnych przedstawicieli w świecie.

*** W programie tegorocznej edycji nie zabraknie też tradycyjnych warsztatów dla dzieci i młodzieży.**

– Będą, choć nie szalejemy z nimi. To dziedzina bardzo wymagająca. Jeśli mają być przeprowadzone serio a końcowa praca skonfrontowana z publicznością, to potrzeba ogromnej pracy. Poza tym dzieci jest mniej niż 10 lat temu, zwłaszcza najmłodszych. Ciekawostką jest, że zgłosiła się grupa teatralna z Niebieszczan, z czego się ogromnie cieszymy. Mam nadzieję, że dojadą też dzieci z Porąża, przynajmniej te, które będą chcieli przywieźć rodzice.

*** Tradycją morochowskiego festiwalu jest czynny udział w nim mieszkańców – czy tak będzie również w tym roku?**

– Oczywiście. W program wpisał się Piknik Rodzinny Wsi Morochów. I dla nich, i dla nas to bardzo ważne przedsięwzięcie, ale też i publiczna próba zaistnienia wspólnoty. Myślę, że będzie to ciekawe wydarzenie.

W ogrodzie sztuk

Mimo letniej kanikuly pracownicy BWA Galerii Sanockiej nie próżniają. Lipiec upłynął im pod znakiem letnich warsztatów artystycznych, w których wzięło udział ponad 30 dzieci. Miłośnicy sztuk plastycznych zgłębiali tajniki rzeźby oraz... szachów, zaś fani teatru – arkana sztuki scenicznej w oparciu o zabawną historię górnika Bulandry... Zabawa była przednia!

Szczególnie licznie stawili się na zajęcia młodzi plastycy. Podzielona na dwie grupy działawa pod opieką Joanny Szostak stworzyła wyjątkowe szachy, w których do potyczki stanęły anioły z diabłami. Powstałe z bandaży i gipsu – na drucianym szkieletcie – figury wprowadziły uczestników w świat rzeźby. Równie inspirujące okazały się warsztaty teatralno-plastyczne, w ramach których wystawiono spektakl „Jak górnik Bulandra diabła oszukał”. Uczestnicy – pod okiem instruktorki – przygotowali scenografię, kostiumy i rekwizyty, sprawdzili się też pod względem aktorskim, w czym duża zasługa Sławomira Woźniaka.

– Grupa była zgrana i bardzo kreatywna, dzięki czemu wszystko

poszło gładko. Dzieciakom spodobał się zabawny tekst oparty na baśni Gustawa Morcinka. Przyznam, że „chodził” za mną od dawna, a zaczerpnąłem go z książki, którą dostałem od babci na... siódme urodziny – wyjąwia z uśmiechem szef BWA. – Dzieci fajnie bawiły się na próbach i świetnie poradziły sobie z inscenizacją. Szybko nauczyły się tekstu, dykcji i ruchowo też były bez zarzutu, dzięki czemu spektakl miał dobry poziom.

Z warsztatów i ich końcowego efektu dumni byli nie tylko uczestnicy i ich instruktorzy, ale także rodzice. – Jesteśmy bardzo zadowoleni. Podobała się nam forma, w jakiej prowadzono zajęcia z dziećmi. Mimo że trwały zaledwie tydzień,



MINY DIABELSKIE, ALE W RZECZYWISTOŚCI TO PRZEMILE ANIOŁKI...

przyniosły niesamowite efekty. Córka chętnie brała udział, z niecierpliwością czekała na kolejne. Chętnie zapisalibyśmy ją na tego typu warsztaty także w czasie roku szkolnego. Z pewnością warto je organizować, nie żałując na ten cel pieniędzy – mówi Agnieszka Pelc, mama Łucji.

Jedynym pomysłem, którego nie udało się organizatorom zrealizować, okazał się teatr kukiel-

kowy dla najmłodszych dzieci. Zgłosiło się zaledwie 5 osób, a ponieważ zajęcia musiały się same sfinansować (instruktor spoza BWA), w tej sytuacji trzeba było je odwołać. – To utwierdziło nas w przekonaniu, iż w czasie wakacji optymalne są warsztaty zaplanowane najwyżej na dwa tygodnie – konkluduje Sławomir Woźniak.

/jot/

Zaklęte w drewnie



SLAWOMIR WOZNIAK

Już po raz 4. samorząd województwa podkarpackiego wraz z Muzeum Ludowego zapraszają na festiwal „Zaklęte w drewnie”. Impreza odbędzie się w najbliższą niedzielę (4 sierpnia) w sanockim skansenie.

Celem festiwalu jest ukazanie bogactwa architektury drewnianej w regionie oraz wysokiego poziom podkarpackich artystów tworzących w drewnie. Uczestnicy mają okazję zobaczyć, jak wygląda praca rzeźbiarza, wziąć udział w jarmarku rękodzieła oraz licznych konkursach, posłuchać ciekawych kapel i zespołów. Na jakie atrakcje możemy liczyć w tym roku?

Nie zabraknie tradycyjnego jarmarku rękodzieła z dominującymi wyrobami z drewna, gier i zabaw leśnych

z nagrodami oraz akcji artystycznej Piotra Woronicy, który w trakcie festiwalu stworzy kolejną ze swych charakterystycznych rzeźb. Na scenie wystąpią: znany z telewizyjnego programu „Must be the music” duet Michał i Grzesiek (godz. 18) oraz świetna grupa folkowa „Czeremszyńska” (godz. 19.30). Imprezę poprowadzi – także dobrze znany w Sanoku – aktor teatralny i telewizyjny Stanisław Jaskułka. Początek imprezy o godz. 15. Wstęp wolny. /joko/

Co ludzie gadają Chcę, muszę, powiem

TOMASZ CHOMISZCZAK



ARCHIWUM TS

Typowe wypełniacze. Co prawda nieszkodliwe, w przeciwieństwie do innych słów uważanych powszechnie za obelżywe, ale jednak wata słowna, nie ma co kryć. Niby filolog powinien się ucieszyć, bo one wydłużają zdanie, budują piętro wypowiedzi, ale czy zawsze konieczne? No właśnie.

„Pani redaktor, powiem tak”. Wciąż widzę mądre miny polityków i politykierów, działaczy i telewizyjnych siorbaczy, jak to z upodobaniem powtarzają. I jeszcze co niektórzy z lubością dodają zaimek osobowy, by podkreślić swoje ego. Rzekną zatem: „ja powiem tak”... po czym zastanawiają się, co w zasadzie mają do powiedzenia... A najczęściej nie mają nic i cytowaną frazą tylko opóźnia nasze doświadczenie do takiego właśnie wniosku.

„Chcę” i „muszę”. Nie silmy się tu na naukowe roztrząsania, na te różne „modalności”, „akty mowy” czy „wyrażenia performatywne”... Po prostu stwierdzmy, że dużo Polaków „chce powiedzieć”, zamiast po prostu – mówić! „Ja chcę powiedzieć”, „ja chciałbym powiedzieć, że...”. A nawet, nie widząc niedorzeczności takiej formy, używamy czasu przeszłego: „ja chciałem powiedzieć...”. No, człowieku, skoro „chciałeś”, to już teraz za późno!

Jeszcze gorzej, że Polacy czują wręcz przymus mówienia. „Muszę powiedzieć” – to wprowadzenie jest na porządku dziennym. I do „musieć” bardziej niektórym pasuje, w miejsce oklepanego „powie-

dzieć”, na przykład „stwierdzić”, a nawet jeszcze coś bardziej oficjalnego. Oto rzeknie ktoś: „muszę skonstatować, iż...”. Właśnie – jeszcze to wyniosłe „iż”, bo przecież prozaiczne „że” nie przystoi. No, był taki jeden polityk, który zachwycał się własną elokwencją i z upodobaniem powtarzał słowo „iżby”. Koniec jego kariery okazał się jednak dość plebejski...

Przyzwyczajaliśmy się do tego nadbudowywania języka mediów. Napuszone osoby sobie i nam udowadniają, że zaliczyły wieczorne kursy retoryki, lecz to żadne arkana sztuki, a tylko brak czegokolwiek do powiedzenia. I jakże absurd! A wychodzi on dopiero w zetknięciu z innymi dziedzinami niż publiczne fakty. Ot, weźmy parę młodych. „Chciałem ci powiedzieć, że cię kocham”. „I co, już nie chcesz?” „Muszę ci powiedzieć, że cię biorę za żonę”... „Musisz?” I potencjalna żona w tuż zwrót na takie dictum!

To już niech lepiej ten i ów niczego nie chce, nie musi i nie wypowie, tylko zamilknie na wieki.

Przyroda, Kultura, Ludzie

To tytuł poplenerowej wystawy, na otwarcie której zaprasza do Zagórza Bieszczadzka Grupa Twórców Kultury oraz Stowarzyszenie Twórcze Bieszczady.

Wystawa jest pokłosiem II edycji pleneru zainicjowanego w 2011 r. przez Janusza Demkowicza. W gościnnych progach zagrody „Magija” w Orelcu tym razem spotkało się kilkunastu mniej i bardziej znanych artystów, reprezentujących również sanockie środowisko artystyczne (przedsięwzięcie dofinansowało Starostwo Powiatowe). W gronie tym znaleźli się m.in.: Arkadiusz Andrejkow, Teresa Komornicka, Aleksandra Tabisz, Marek Pokrywka, Janusz Wicijowski, Piotr Woroniec jr., Marek Haba, Antoni Nikiel, Kamila Bednarska, Magdalena Uchman, Antoni

Łuczka, Maciej Śliwiak, Marek Olszyński. – Zestaw prezentowanych prac jest bardzo urozmaicony. Znajdziemy w nim abstrakcje, martwą naturę, pejzaże, jak i portrety. Przy okazji będzie można zwiedzić naszą Galerię – zachęca Anna Maria Pilszak, uczestniczka pleneru, a zarazem kurator wystawy. Jej wernisaż odbędzie się w najbliższą sobotę (3 bm.) o godz. 18 w zagórskiej Galerii BGTK (ul. Wolności 25). Tych, którzy nie będą mogli pojawić się w tym czasie, organizatorzy zapraszają 22 sierpnia o godz. 18 do SDK, gdzie wystawa zostanie również pokazana. /jot/

Festyn z Gitarami

W niedzielę na stadionie w Łukowie odbędzie się VII Festyn Rekreacyjno-Sportowy, który co roku przyciąga tłumy uczestników. W roli gwiazdy imprezy zagrają „Wędrownie Gitary”.

Organizatorzy przygotowali masę atrakcji, by wymienić choćby: zabawę i konkursy dla dzieci, konkurencje sportowo-rekreacyjne dla dorosłych (m.in. turniej siatkówki drużyn 2-osobowych), wystawy rękodzieła, degustacje regionalnych potraw i nalewek, losowanie nagród „Zielonej Loterii”, konkursy karaoke, zabawę ogrodową z dj Rufio i wieczorne ognisko. Nie zabraknie obszernej części artystycznej – wystąpią ludowe zespoły wokalne z Łukowego i Średniego Wielkiego, zaśpiewa Anton Kruk, a na koniec zagrają „Wędrownie Gitary”. Początek imprezy o godz. 13.30. Zapraszają: Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji Wsi Łukowe, tamtejsza Ochotnicza Straż Pożarna oraz Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Zagórzu. (b)

KINO SDK
ZAPRASZA

„Minionki rozrabiają” (3D) to propozycja dla najmłodszych widzów. Od piątku do do czwartku po dwa seanse o godz. 16 i 18.

„Wypełnić pustkę” – to izraelski film, doceniony na światowych festiwalach. W Kinie SDK od piątku do środy o godz. 20.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy. Konieczny będzie zakup okularów (3 zł).

Dąb dla porucznika Ryszarda

Pogmatwane są ludzkie losy. Gdyby Ryszard Linscheid nie wyjechał z Sanoka do Lwowa, pewnie nie zginąłby w Katyniu. Zostałyby po nim pamiątki, wspomnienia, może liczna rodzina. Córka Anna – która miała trzy lata, kiedy zniknął z jej życia na zawsze – pamiętałaby jaki był, jego uśmiech, chód, sposób bycia. A tak nic, zupełnie nic, poza opowieściami zmarłej kilkadziesiąt lat temu matki, dwoma fotografiami i szczątkami informacji. Na ziemi zostanie jednak ślad po poruczniku Ryszardzie: Dąb Katyński w Krakowie. Zadbali o to obcy ludzie, dziwnym trafem sanoczanin, dla których w jakiś sposób stał się bliski. Zdumiewające są te sploty okoliczności.

Historię urodzonego w 1909 roku Ryszarda Zygmunta Linscheida opowiedział nam Paweł Turkowski, mieszkający w Krakowie sanoczanin, pracownik naukowy Uniwersytetu Rolniczego, syn nieżyjącego już Tadeusza Turkowskiego, znakomitego sanockiego malarza.

– To ojciec pani Anny Linscheid, doktora fizyki, emerytowanej kierowniczką Zespołu Fizyki Uniwersytetu Rolniczego, z którą miałem przyjemność pracować – opowiada pan Paweł. Ryszard Linscheid urodził się koło Przemyśla, ale dzieciństwo i młodość spędził w Sanoku. Dlatego pani Anna, choć urodzona we Lwowie i mieszkająca w Krakowie od 1946 roku, czuje wielki sentyment do naszego miasta. Nieraz tu przyjeżdżała. Czują się szczęśliwa, mogąc pospacerować ulicami, które niegdyś przemierzał jej ojciec, popatrzeć na bliskie mu miejsca i krajobrazy.

Nie zachowały się po nim żadne pamiątki. Dokumenty wraz z rzeczami przepadły w czasie wojny. Jednym z nielicznych śladów, że istniał ktoś taki jak Ryszard Zygmunt Linscheid, jest sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Królowej Zofii w Sanoku za rok 1928/1929, gdzie pojawia się jego nazwisko. – Aż się wierzyć nie chce, że po człowieku może tak niewiele pozostać – zamyśla się pan Paweł, który bezinteresownie podjął się nie lada zadania: przygotowania biogramu por. Linscheida na wrześniową uroczystość wkopania dębów. Dzięki mozolnym, pracochłonnym poszukiwaniom udało mu się zebrać garść faktów o człowieku, którego imię miało być na zawsze pogrzebane w sowieckich dołach śmierci.

Młody, inteligentny, pracowity

Zygmunt urodził się pod Przemyślem. Niedługo potem rodzice



Ryszard Linscheid przez 72 lata nie miał nawet własnego grobu. Teraz, dzięki sanoczanom, jego imię upamiętni Katyński Dąb.

przeprowadzili się do Dąbrówki Polskiej koło Sanoka, dziś dzielnicy miasta. Dzierżawili tam majątek Strzelbickich. Ryszard uczęszczał do ośmioklasowego gimnazjum im. królowej Zofii, gdzie zdał maturę w 1929 roku. Miał trójkę rodzeństwa, brata i dwie siostry.

Po maturze wyjechał do tętniącego życiem Lwowa, wówczas stolicy województwa. Ukończył prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza, ożenił się i prowadził niewielkie przedsiębiorstwo transportowo-spedycyjne. – Zawarł związek małżeński w 1935 roku z Marią z Szawłowskich, pochodzącą z Nowosielec. Mieszkali przy ul. Obertyńskiej, w pobliżu Parku Stryjskiego – opowiada pan Paweł. Tam przyszła na świat ich córka Anna.

Jeszcze w Sanoku, po uzyskaniu świadectwa dojrzałości, Ryszard odbył szkolenie wojskowe w Centrum Wyszkożenia Ka-

walerii w Grudziądzu (w mieście tym służyli także inni sanoczanin, np. ks. Zdzisław Peszkowski). Udało się też ustalić, że w 1937 roku był dowódcą plutonu podczas ćwiczeń rezerwistów, w 10 pułku ułanów w Łańcucie.

Tatusiu, gdzie jesteś?

We wrześniu 1939 roku brał udział w obronie Lwowa. – Kiedy 22 września miasto zajęli Rosjanie,

Maria i Ania wróciły do Polski w 1946 roku. Mąż i ojciec, na którego tak bardzo czekały, nigdy nie zapukał do ich drzwi, choć córka długo wierzyła w jego powrót. Nie miały nawet gdzie zapalić mu znicza... Anna ukończyła w Krakowie szkołę średnią i studia. Uzyskała tytuł doktora fizyki, zostając wykładowcą akademickim. Dramatyczne przeżycia z zesłania, utrata ukochanych mężczyzn, były dla niej i matki nigdy niezagojoną raną. Maria Linscheid pozostawiła wstrząsający wiersz, opowiadający o gehennie zesłania i oszukiwaniu córeczki, której nie chciała odbierać nadziei na powrót taty.

Po Ryszardzie zachowały się tylko dwa zdjęcia. Oba z wojska. Na jednym młody porucznik o pogodnym wyrazie twarzy trzyma za uzdę białego konia. Pamiątką po dziadku Szawłowskim są trzy wiersze: „Wiara”, „Nadzieja”, „Miłość”. Opublikowano je w okolicznościowej gazecie, wydanej w Nowosielecach w 1927 roku. Czy pamiętał o przesłaniu swoich utworów, konając z głodu i wycieńczenia w nieludzkiej ziemi?...

Bóg i ludzie o nim nie zapomnieli

Nazwisko Ryszarda Linscheida widnieje na kilku zbiorowych tablicach pamiątkowych: w Kaplicy Katyńskiej w Katedrze Polowej Wojska Polskiego w Warszawie, w Łańcucie, który był przed wojną siedzibą 10 pułku strzelców konnych oraz w Liceum Ogólnokształcącym w Sanoku, kontynuującym tradycje przedwojennego gimnazjum im. Królowej Zofii.

Nikt nie wie, gdzie spoczywają jego doczesne szczątki. Nie miał i nie ma własnego grobu. Bóg i ludzie jednak o nim nie zapomnieli. We wrześniu, przy Zespole Szkół Ogólnokształcących i Integracyjnych nr 3 im. prof. Juliana Aleksandrowicza w Krakowie, została posadzona cztery dęby, z których jeden upamiętni porucznika z sanockim rodowodem – po 73 latach od śmierci. Inicjatywa wyszła ze strony dyrekcji, ale nazwisko Ryszarda Linscheida zaproponowała nauczycielka historii Bogumiła Turkowska, żona pana Pawła.

Anna Linscheid może być spokojna: pamięć o jej ojcu będzie trwać tak długo, jak długo będą szumieć w Krakowie Katyńskie Dęby. Zadbali o to sanoczanin.

Jolanta Ziobro

WYCZYTAMY WAM WSZYSTKO

Polak, awanturnik czy bohater?

Niestety sporo naszych cech charakterologicznych wskazuje, iż raczej mamy usposobienie awanturnicze aniżeli bohaterskie. Świadczy o tym głównie sposób radzenia sobie z podstawowymi problemami egzystencjalnymi oraz obraz organizacji życia zbiorowego. Podoba się czy nie, ale Polakowi łatwiej zdenerwować się i zrobić głupotę w emocjach niż zachować spokój i rozważnie podjąć mądrą decyzję. Z kolei patrząc na wszelkiego rodzaju instytucje społeczne czy państwowe, można jedynie odnieść wrażenie chaosu i przypadkowości. Ich funkcjonowanie często polega na samodestrukcji i przysłowiowym kręceniu się wokół własnego ogona. Jeśli



ktos zarzuci mi, że nie mam racji, to zapytam go, skąd w takim razie tytu z nas jest niezadowolonych z siebie i z własnego kraju i najchętniej poszłoby jak synowie marnotrawni na służbę do Obcych.

Psia go mać, Wasza Miłość

W historii wielu krajów były okresy, kiedy popularną metodą rozwiązywania najdrobniejszych konfliktów było zbrojne napaść na przeciwnika i złupić go doszczętnie. Siedemnasty wiek aż nadto obfitował w tego typu wydarzenia. Polska przeżywała w tym czasie zbrojne konflikty na wszystkich swoich rubieżach. Zawołanie „szable w dłoń” można było usłyszeć w wielu włościach szlacheckich. Zwykle Polacy dostawali łupnia i jak pamiętamy, kończyło się to dla nas niekorzystnymi traktatami i rozpadem wielkomocarstwowości. O tym, jak mimo wszystko udało nam się zwyciężyć, jest książka Bogusława Sujkowskiego LISOWCZYCY. To nieznaną epizod z historii wypraw wojennych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Pierwsze chorągwie Lisowczyków, zostały sformowane na początku XVII wieku przez Aleksandra Lisow-

skiego. Niezwykle wybitnego żołnierza a jednocześnie bezkompromisowego awanturnika. Miłośnikom malarstwa znany jest być może wspaniały obraz Rembrandta, przedstawiający polskiego jeźdźcę, który właśnie jest owym sławnym Lisowczykiem. Zdumiewające, jak sprytnie Lisowski stworzył formację wojskową będącą połączeniem najbardziej efektywnych sposobów walki Wschodu i Zachodu. Szybki porządnie wyszkolony koń, na nim jeździec w pozie współczesnego dżokeja, uzbrojony w łuk, szablę i pistolety skałkowe. Lisowczycy byli wojakami „wyjętym spod prawa”, co oznaczało pełną bezkarność i podległość jedynie swojemu dowódcy. Jako jednolita formacja zbrojna działali zaledwie kilkanaście lat. Może dlatego tak szybko zapomniana o nich historia.

Jacek Rogowski

Dąsał Wąsaty

„Chcicie bajki? Oto bajka była sobie pchła szachrajka...” „Szelmostwa Lisa Witalisa”, „Lokomotywa”, „Król Lu!” – jedne z ulubionych bajek mojego dzieciństwa a potem dzieciństwa moich dzieci. Czasy mamy perfidnie wyreżyserowane przez agresywny kapitalizm a jednak pełne troski o najbliższych, bo wszystkim niełatwo. Urlopy skrócone do łapanych weekendów, kontakty personalne, rodzinne sprowadzone do SMS-ów, telefonów i skype'a. Codzienna walka o byt, pracę, o mieszkania sprawia, że wpadamy w kierat, karuzelę bez początku i końca. Do tego dochodzą jeszcze większe i mniejsze choroby, brak świeżego spojrzenia i powietrza, brak dystansu do siebie i świata i co... dołek, ból głowy, jak to dzisiaj się mówi „masakra”. Boskie ścieżki i plany to jak zwykle kompletna niespodzianka, nagle rodzi się dziecko. Mały Nowy Człowiek. Sprawia, że świat nabiera normalnego zdrowego wymiaru. Jest radość dosłownie ze wszystkiego co wiąże się z jego pojawieniem. Młoda mama realizuje swój wieczny instykt dawania życia, młody tata nareszcie wierzy, że jest, bo

może dotknąć, że jego i że zdrowy. Facebook aż tętni od emocji i gratulacji znajomych i przyjaciół. I tylko patrzeć jak Młody zacznie mówić, chodzić, czytać. Więc zanim sam zacznie, to my dorośli do ksiąg, do przypominania sobie ulubionych bajek, przekazywania mądrości maluchom. Niech będą mądre na początek tak jak my, żeby potem prześcignąć nas po stokroć. Inwestujemy w nich nasze uczucia, siły i finanse, bo tyle po nas na tym świecie zostanie. Oprócz tych wymienionych na początku polecam BYŁ SOBIE KRÓL Danuty Wawilów. Autorka proponuje najmłodszym przeżabiane historijki z morałem. Słuchając ich, poznajemy gamę ciekawych charakterów, które jakże często spotykamy na co dzień: królewicza Dąsala, Błażka Wesołka, kapryśną królową, króla Lula Doskonałego. To właśnie od nich dzieci mogą się nauczyć, co zrobić, aby nigdy nie wstać lewą nogą. Bajki w interpretacji Jerzego Stuhra, wzbogacone porywającą oprawą muzyczną młodych kompozytorów. Od tygodnia jestem najszcześliwszą babcią pod słońcem.

Izabela Tworak

Kermesz Karpackich Smaków już za 2 tygodnie!

Patronat „TS”

Sztandarowa impreza Gminy Sanok KERMESZ KARPACKICH SMAKÓW już za trzy tygodnie, 18 sierpnia w Mrzygłodzie. Niewątpliwie dużą widownię przyciągną do się legendarne CZERWONE GITARY, choć organizatorzy zapewniają, że nie będzie to jedyna atrakcja. Na kermesz serdecznie już dziś zapraszają jego gospodynie: wójt Anna Hałas oraz prezes zarządu Lokalnej Grupy Działania Dolina Sanu Anna Kornasiewicz.

W tym dniu Mrzygłód rozbrzmiewać będzie muzyką Karpat, stragany uginać się będą od swojego jądła, zaś oczy będzie można nacieszyć pięknem wytworów rzemiosła artystycznego. – Kermesz Karpackich Smaków jest kulturalną wizytówką naszej Gminy, więc zrobimy wszystko, aby była ona wspaniała – zachęca do udziału w imprezie mieszkańców całej gminy wójt Anna Hałas.

Podczas kermeszu koncertować będą zespoły muzyczne, ka-

pele ludowe, odbędą się spektakle i konkursy dla dzieci i dorosłych. Obok „Czerwonych Gitar” wystąpi znana i popularna z występów telewizyjnych żeńska formacja wokalna „Babska Biesiada”. Zapowiada się naprawdę świetna zabawa.

Z racji tytułu zapowiadanych niespodzianek gorąco zapraszamy Państwa na Kermesz Karpackich Smaków. Jesteśmy przekonani, że jest to impreza godna polecenia, stąd nasze zaproszenie. emes



Panie ze wszystkich Kół Gospodyń Wiejskich z całej gminy już mają dopięte menu i lada dzień przystąpią do gotowania i wypieków. Na Kermesz Wiejskich Smaków wszystko musi być w najlepszym smaku!

Wyrowerować wspólne marzenia

W środę do Sanoka zawita niecodzienny gość. To 19-letni Maciej Janicki z Sompolna w województwie wielkopolskim, który wyruszył w charytatywny rajd rowerowy dookoła Polski. Jego celem jest zbiórka pieniędzy na leczenie 15-letniego Szymona, który choruje na porażenie mózgowie, ma wrodzoną wadę serca i niedosłuch.

Młody zawodnik klubu kolarskiego z Konina rozpoczął podróż 25 lipca. Najpierw ruszył na Pomorze, obecnie jedzie wzdłuż wschodniej granicy. Zgodnie z planem w środę ma dotrzeć do naszego miasta, gdzie podejmie go Zbigniew Hatłas – wujek chorego 15-latka. – Szymon to syn mojej kuzynki z Sompolna, więc gdy tylko dowiedziałem się o akcji, od razu wraz z żoną i córkami zadeklarowaliśmy, że ugościmy Macia podczas jego pobytu w Sanoku. A właściwie dwóch pobytów, bo następnie rusza w Bieszczady, więc w drodze powrotnej znów ma zahaczyć o nasze miasto – mówi Hatłas.

Swoją wyprawę Maciej Janicki nazwał „Wyroweruj marzenia”. Zakończyć się ma 31 sierpnia, w tym czasie młody kolarz planuje przejechać około 4 tysięcy kilometrów (każdego dnia pokonuje od 100 do 150 km). W jaki sposób zamierza zbierać pieniądze na rehabilitację chorego kolegi? – Wiozę kilkadzie-



Mimo ciężkiej choroby i czekających go kolejnych operacji 15-letni Szymon nie traci pogody ducha.

siąt kartek, wykonanych przez uczniów z klasy integracyjnej, do której uczęszcza Szymon. Będę je wręczał i wysyłał darczyńcom. Umowna kwota za jedną pocztówkę to 20 zł. Po zakończonym rajdzie na licytację trafi mój dziennik podróży. Każda kwota, nawet symbolicz-

na złotówka, ma wielkie znaczenie – mówi tegoroczny maturzysta.

Jego marzeniem była wyprawa rowerem dookoła Polski, a przy okazji stara się spełnić ma-

plikacjami. – Standardowe operacje i rekonwalescencja byłyby dla niego dość ryzykowne, bo przy szybkim wzroście nóg ich unieruchomienie w gipsie na wiele tygodni sprawiałoby chłopakowi ogromny ból. Dlatego przez fundację „Słoneczko” staramy się zbierać potrzebne fundusze na dodatkowe i bardzo kosztowne zabiegi – dodaje rowerzysta.

Oczywiście zakup kartek to tylko jedna z form pomocy dla Szymona. Jeżeli chcielibyście Państwo wesprzeć ideę 19-letniego chłopaka, który wyruszył w rajd charytatywny, by zbierać pieniądze dla chorego kolegi, możecie także dokonywać wpłat na subkonto Fundacji „Słoneczko”: nr 89 8944 0003 0000 2088 2000 0010, z dopiskiem: „na leczenie Szymona Mantyk, symbol 21/M”. A pod koniec roku można również pokusić się o odpisanie 1% (KRS: 0000186434). – Wszystkich darczyńców proszę o kontakt e-mailowy pod adresem wyroweruj@hotmail.com w celu ustalenia adresu, na jaki ma być wysłana kartka – mówi na zakończenie Maciej Janicki.

Szczegóły wyprawy na stronie wyroweruj.pl.

Bartosz Błażewicz

§ Prawnik radzi

Mam sąsiada, którego działka położona jest wyżej od mojej działki. Sąsiad ten notorycznie zalewa moją działkę spuszczać wodę z basenu przez specjalną rynną na czym cierpię moje uprawy pomidorów. Co mogę z tym zrobić?

Sebastian G. z Sanoka

W opisanym przez pana przypadku mamy do czynienia z tzw. immisjami bezpośrednimi, które stanowią integrację w sferę pańskiej własności.

Immisje bezpośrednie, z którymi mamy do czynienia w pańskiej sytuacji są zakazane w każdym przypadku. Wynika to z konstrukcji prawa własności, które jest prawem bezwzględnie przysługującym wyłącznie właścicielowi. Jeżeli natomiast w skutek immisji dojdzie do naruszenia prawa, to przysługuje panu tzw. roszczenie negatoryjne określone w art. 222 § 2 kc – Przeciwno osobie, która narusza własność w inny sposób aniżeli przez pozabawienie właściciela faktycznego władztwa nad rzeczą, przysługuje właścicielowi roszczenie o przywrócenie stanu zgodnego z prawem i o zaniechanie naruszeń.

Na zasadzie powyższego przepisu powinien pan wezwać właściciela sąsiadującej nieruchomości, z której splywa na pana nieruchomość woda z basenu najlepiej w piśmie, za zwrotnym potwierdzeniem odbioru o zaprzestanie niedozwolonych immisji w postaci wylewania wody na pana nieruchomość, bądź usunięcie rynny prowadzącej na pana nieruchomość. W wezwaniu należy powołać się na art. 144 kc. W razie gdy sąsiad



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego

Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-464-51-13

www.witowska.com
Pytania prawne prosimy kierować na adres internetowy redakcji:
tygodniksanocki@wp.pl

nie zastosuje się pańskiego wezwania, może pan wystąpić na drogę postępowania sądowego. Przysługuje panu tzw. roszczenie negatoryjne – czyli o przywrócenie stanu zgodnego z prawem i o zaniechanie naruszeń. Sądem właściwym będzie Sad Rejonowy, w którego okręgu położona jest pana nieruchomość.

W dolinie Kalniczki

Ciekawostki geologiczne, cerkwiska, stare cmentarze, tropy dzikich zwierząt, przepiękne widoki, pomnikowe drzewa – to tylko niektóre cuda, które mieli okazję zobaczyć uczestnicy kolejnej wycieczki w ramach cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

Tym razem trasa poprowadziła doliną Kalniczki, gdzie szukano śladów przeszłości. Mimo potwornego upału, na starcie stawiło się 20 osób. Grupę poprowadził świetnie znający te tereny przewodnik Marek Kusiak. Dzięki niemu uczestnicy zobaczyli mnóstwo fascynujących rzeczy, m.in. ciekawostki geologiczne: wychodnie i schrony skalne w pobliżu nieistniejącej wsi Choceń. Wśród zdziczałych drzew owocowych można było odnaleźć tropy niedźwiedzia, żubra i borsuka. Niezapomnianych

wrażeń dostarczyły punkty widokowe na górze Choceń i przełęcz pod Cisowcem. Szczególnym miejscem okazał się Garbaty Wierch, przeorany okopami z I wojny światowej, gdzie trwały krwawe walki. Górę tę odwiedził podczas swych beskidzkich wędrówek w 1961 roku Jan Paweł II. Młodzież z Gimnazjum z Tarnawy Dolnej wyznała przez jego grzbiet odcinek Szlaku Papieskiego biegnącego z Zagórz na Chryszczatą. Kolejnym przystankiem była Kalnica z największą przyrodniczą atrakcją:

dębem „Szumnym” o obwodzie pnia blisko 887 cm! Następne pomnikowe olbrzymy, jesiony i dęby, podziwiano w pobliżu miejsca po dawnym dworze, w którym w latach 1839-1839 rezydował Wincenty Pol, jeden z najwybitniejszych przedstawi-

cieli geografii i literatury XIX wieku w Polsce. Na przycerkiewnym cmentarzu w Kalnicy trudno było oderwać oczy od figury Madonny z 1936 roku, jednego z najpiękniejszych przedwojennych pomników nagrobnych w Bieszczadach. (Z)

Słona przeszłość

Ostatnia niedziela była też dniem pełnym wrażeń dla miłośników kajakarstwa, którzy wraz z sanockim PTTK uczestniczyli w spływie zatytułowanym „Słona Przeszłość”.



Wycieczki kajakowe to już tradycja „przewodnickich niedziel” organizowanych przez PTTK.

Wzięło w nim udział 15 osób. Grupę poprowadzi przewodnickie małżeństwo: Artur Kowalczyk i jego żona Monika (oboje są przewodnikami beskidzkimi, a pan Artur ponadto prezesem Koła Przewodników). Turysty pokonali trasę z Sanoka do Ulucza, płynąc między pasmami Gór Sanocko-Turczańskich, Pogórze Dynowskiego i Pogórze Przemyskiego.

Przemierzając dawny szlak wodny, śladami flisaków spławiających niegdyś Sanem sól oraz cenne towary, kajakarze zwiedzili

Mrzygłód ze swym małomiasteczkowym układem urbanistycznym, zespół cerkiewny w Dobrej z unikatową cerkwią bramną z XVII stulecia oraz cerkiew w Uluczu, położoną na wzgórzu Dębnik, do niedawna uważaną za najstarszą w Polsce.

Pomimo upału oraz długości trasy, wynoszącej 22 km, wszyscy uczestnicy dzielnie wioślowali, napawając się przy okazji pięknymi widokami. O ich bezpieczeństwo dbał Jakub Szuryn reprezentujący firmę „TurizmuSan”, która udostępniła sprzęt kajakowy.

jadących w Bieszczady. Również czeka na odpowiedzialnych nowych opiekunów. – Gorąco zachęcamy do adopcji naszych psów. Można je odwiedzić w ośrodku przy ulicy Przemyskiej 24 (na terenie schroniska im. św. Brata Alberta).

Więcej informacji można uzyskać u prezes STOnZ Jolanty Tomasiak, tel. 501 428 255.

(Z)

Do „Kamienno serca macochy”

A oto trasa następnej wycieczki (4 sierpnia): Myczkowce (Caritas) – Mikołajec – Kamień Orelecki – Myczkowce (zapora) – cudowne źródło – Zwierzyn. Czas przejścia ok. 5-6 godz. Zbiórka pod Kauflandem o 8.15. Zapisy w biurze PTTK, tel. (13) 46 321-71.



Przewodnik beskidzki: Hubert Ossadnik: – „Dawno, dawno temu mieszkał w Orelcu słynący z siły i dobroci Jędrzej...”. Dla większości turystów nazwy Solina i Myczkowce kojarzą się przede wszystkim z zaporami wodnymi i jeziorami zaporowymi. Ostatnimi czasy zostało wyznaczonych dziewiętnaście tras wokół Jeziora Myczkowieckiego i w jego najbliższej okolicy, pokazujących ukryte piękno form skalnych, stanowisk rzadkich roślin i wspaniałych widoków. Zapraszam wszystkich chętnych do przejścia jedną z tych tras, która będzie wiodła od ośrodka „Caritas” w Myczkowcach do największej osoblności tej okolicy, tzw. „kamienno serca macochy”, czyli ostańca piaszczynowego oraz do stanowiska „olszy zielonej” na Michałowie. Powrót poprzez zaporę wodną w Myczkowcach oraz cudowne źródło do Zwierzynia. A kim był ów Jędrzej i dlaczego macocha miała kamienne serce, dowiemy się na trasie przejścia, na które serdecznie zapraszam.

Fantastyczne psiaki czekają

W Ośrodku Adopcyjnym dla Zwierząt w Olchowcach czeka na nowy dom kilkanaście psów. Niektóre są naprawdę fantastyczne! Jeśli ktoś rozgląda się za psem, zapraszamy do złożenia wizyty w ośrodku.

Prezentujemy dziś trójkę przesympatycznych podopiecznych Społecznego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Pierwsza to suczka w typie owczarka

niemieckiego. Bardzo łagodna, przyjazna dla dorosłych i dzieci. – Będzie świetnym psem rodzinnym, który sprawdzi się jako przyjaciel na długie spacery – zapew-

nia Aneta Zaleska ze STOnZ. Druga psinka, trzymiesięczny szczeniak, została znaleziona przy supermarkecie. Ponieważ nikt nie szuka maluszka, stowarzyszenie próbuje znaleźć dla niego nowy, kochający dom.

Kilka dni temu do Olchowic trafiła też młoda suczka, w typie jamniczki na wyższych łapkach, która prawdopodobnie została porzucona przez wczasowiczów

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Pani Joannie Rzepka-Stepień
składamy wyrazy najgłębszego
współczucia z powodu
śmierci Matki

Zarząd i Rada Nadzorcza
Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku

Czas powiedzieć „dziękujemy!”

Sanok wypiękniał. A stało się tak dzięki zrealizowanemu projektowi rewitalizacji placu św. Michała oraz ulic do niego przyległych. Cieszą się sanoczan, wystawiając cenzurki zakończonej inwestycji. Podziwiają przyjezdni, twierdząc, że po sanockim „starym mieście” cudownie się spaceruje. Dobra okazja, aby podziękować wykonawcom za włożony trud i końcowy efekt.



W miejskiej kasie pustawo, ale goście odwiedzający nasze miasto twierdzą, że kryzys chyba Sanok omija. Cały czas coś się w nim zmienia, pięknieje. Na zdj. grono osób, które dla rewitalizacji miejskiego centrum zrobiły naprawdę wiele.

MARIAN STRUŚ
marian-strus@wp.pl

Z inicjatywy burmistrza m. Sanoka dr. Wojciecha Blecharczyka w sali konferencyjnej hali „Arena” odbyło się spotkanie z przedstawicielami firm i instytucji zaangażowanych w zakończoną inwestycję rewitalizacyjną. W roli głównej wystąpił wykonawca

generalny, a było to Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Drogowych S.A. w Krośnie oraz liczni podwykonawcy. Nie zabrakło twórców projektu, który przyniósł dofinansowanie w wysokości ponad 5,6 mln złotych, przedstawiciele banku obsługującego realizację projektu, służb konserwatora zabytków i archeologów, inspektorów nadzoru, radnych oraz pracowników Urzędu Miasta.

– Około dziesięciu lat temu założyliśmy sobie, że centrum Sanoka nie jest na tyle atrakcyjne, żeby pozostawić go takim jakim jest. I wtedy pojawiło się w obiegu słowo „rewitalizacja”. Jako jedni z pierwszych w województwie opracowaliśmy projekt na rewitalizację Rynku, zyskując nań środki finansowe. Po niedługim czasie mieliśmy ambicję, aby podobnie wyglądał plac

św. Michała i przyległe doń uliczki. Powstał drugi projekt, który też zdobył uznanie i dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa. A wszystko dla poprawy jakości życia sanoczan, dla poprawy funkcjonalności i estetyki miasta – mówił otwierając spotkanie burmistrz. – Dziś podsumowujemy nasze wysiłki. Ktoś powie: może były pilniejsze potrzeby... Odpowiem: może i były, ale to na ten projekt udało się nam zdobyć środki wartości ponad 5 milionów złotych. Wiem, że nie jesteśmy w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb, wiem, że może coś dałoby się zaprojektować lepiej, inaczej. My zrobiliśmy to tak i cieszą nas wszystkie pochlebne opinie, a jest ich naprawdę wiele – stwierdził W. Blecharczyk.

Swoje podziękowania rozpoczął od generalnego wykonawcy – krośnieńskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych i Drogowych, które udźwignęło ciężar odpowiedzialności, w terminie wywiązując się z trudnego zadania. Słowa zadowolenia i podziękowań odbierali: Jan Zdzieba, prezes spółki oraz Krzysztof Wolanin, kierownik budowy. Wyrazy uznania skierowane zostały do Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej, którego dziełem była wymiana dużych odcinków sieci wodociągowej, sanitarnych i burzowych poprzedzająca wejście głównego wykonawcy oraz do sanockich energetyków.

Jak pamiętamy, wszelkie prace inżynieryjne rozpoczęły się od prac

archeologicznych. Wysłętk archeologów był tu godny podkreślenia, bardzo chcieli wykonać zadanie w jak najkrótszym czasie, aby nie opóźnić inwestycji, a przy tym zaskoczyć odkryciami. I zaskoczyli! – Dzięki wam Sanok wzbogacił się o nowe elementy odległej historii, zyskał na atrakcyjności turystycznej – mówił burmistrz. – Teraz marzę, aby przy murach kościoła pw. św. Michała pojawił się odlew tej świątyni z brązu i tablica ją upamiętniająca. Zrobimy to! – zapewniał. Dziękując konserwatorowi zabytków za zrozumienie i współpracę, podkreślił ich duży udział w innym wielkim dziele, jakim jest zakończony projekt rewitalizacji wzgórza zamkowego. – To ważne dla nas wszystkich miejsce bardzo zyskało. Podziwiając osiągnięty efekt, zapytałem: – Może warto dać szansę Sanokowi, przychylając się do wybudowania baszty pełnej wysokości?

Burmistrz dziękował służbom więziennictwa za udzielenie mocnego wsparcia ze strony skazanych, zwłaszcza przy fizycznych pracach wykopaliskowych. W podziękowaniach nie pominął pracowników Urzędu Miasta, których udział w to dzieło jest niepodważalny, poczynając od budowniczych projektu: naczelnika wydziału rozwoju miasta Konrada Białasa i jego zastępczyni Doroty Wójcickiej-Majda, poprzez wydział inwestycji z naczelnikiem Zygmuntem Borowskim, na zastępcy burmistrza Ziemowicie Borowczaku kończąc, dla którego był to ciężki poligon doświadczalny. Pokonał go nadspodziewanie dobrze.

Miło nam było, że w gronie podmiotów, którym burmistrz dziękował za końcowy efekt, znalazł się także „Tygodnik Sanocki”, który „od początku do końca informował mieszkańców o przebiegu prac, zamieszczał także ich uwagi i spostrzeżenia”. Tak widzimy swoją rolę, ale za jej zauważenie i docenienie dziękujemy.

Prezes Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych i Drogowych S.A. w Krośnie Jan Zdzieba odważnie się za przekazane wyrazy uznania, komplementując zarówno inwestora, którego określił mianem pragmatyka i profesjonalisty, jak też wszystkich swoich podwykonawców. – Bez ich fachowości, doświadczenia i specjalistycznej wiedzy, nie osiągnęlibyśmy sukcesu. A tak, w kolejnych przetargach, w rubryce „referencje” będziemy mogli z satysfakcją wpisać: rewitalizacja śródmieścia w Sanoku! Dziękuję za to – oświadczył.

Spotkanie upłynęło w miłej, serdecznej atmosferze. Kończąc je, burmistrz W. Blecharczyk przypomniał sobie, komu jeszcze nie podziękował, wymieniając tu wszystkich mieszkańców królewskiego Sanoka: – Pragnę podziękować im za cierpliwość i znoszenie trudów prowadzonych prac. Przez cały rok centrum miasta było wielkim placem budowy, a oni wytrzymywali to równie dzielnie jak wykonawcy. Mam nadzieję, że teraz mają satysfakcję i rekompensatę za wszystkie uciążliwości – powiedział burmistrz.

Kryzys kryzysem, ale odpocząć trzeba!

Bułgaria i Egipt to obecnie dwa najpopularniejsze kierunki, wybierane przez sanoczan, którzy udają się na zagraniczne wakacje. Do łask wracają też wycieczki krajowe. Ludzie znów chcą zwiedzać Polskę. Natomiast turyści przyjeżdżający do Sanoka i w Bieszczady chętnie kupują jednodniowe wycieczki do Lwowa.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

W lipcu sierpniu wśród klientów biur podróży przeważają rodziny z dziećmi. Rodzice chętnie wysyłają też swoje pociechy na obozy krajowe i zagraniczne. Terminy przed wakacjami i po rezerwują zazwyczaj pary i osoby starsze. W tym roku zawiedzeni mogą czuć się ci, którzy czyhali na okazję „last minute”. – Niestety, jest ich bardzo niewiele. Jak było do przywidzenia, pozostały tylko hotele bardzo drogie, pięciogwiazdkowe oraz gorsze, dla niewymagających klientów – mówi Jacek Pelc, z biura „Wakacje.pl-Sanok”. Ci, którzy liczyli na super okazję za 1000-1200 zł musieli odejść z kwitkiem. Skąd taka posucha w ofertach last minute? – W związku z ubiegłorocznymi głośnymi bankructwami kilku biur podróży i kryzysem, część klientów bała się podjąć wcześniej decyzję o wakacjach. Biura miały mniej zamówień, w związku z czym tour operatorzy zmniejszyli liczbę miejsc w samolotach. Przykładowo z Rzeszowa wśród dziewięciu kierunków utrzymały się wyloty tylko do Tunezji, Egiptu, Turcji, Bułgarii i na Kretę – wyjaśnia pan Jacek. Sprzedały się dobre hotele, pozostały zaś bardzo drogie i gorszej kategorii, stąd też mniejsza liczba ofert last minute. Poza tym praw-

da jest taka, że psują one trochę rynek. „Okazje” sprzedawane są często po kosztach własnych, biura więc nie zarabiają.

Pokochali Bułgarię

W tym roku, w biurze „Wakacje.pl-Sanok”, najlepiej sprzedawały się wyjazdy do Bułgarii. – Polacy jeździli tam „od zawsze”, tyle że podróż trwała dwadzieścia parę godzin. Teraz, dzięki wylotom z Rzeszowa, podróż z domu do miejsca docelowego zajmuje zaledwie parę godzin, a sam lot trwa zaledwie półtorej godziny – mówi Jacek Pelc. Tygodniowy pobyt w dobrym hotelu, z opcją all inclusive, kosztuje w granicy 1,8 tys. zł. Wypoczywający doceniają ciepłe morze, piękne plaże i fakt, że Bułgaria leży w Europie, jest więc bezpieczna.

Kto odważniejszy, wybiera Egipt. W tym roku oferty są naprawdę atrakcyjne. Za dobry, czterogwiazdkowy hotel z all inclusive, płaci się już od 1,7 tys. zł. – Ceny są niskie ze względu na zaistniałą sytuację polityczną w Egipcie, jednak powracający klienci nie odczuwają żadnego zagrożenia w Hurgardzie lub Shram El Sheik – zapewnia pan Jacek.

Grecja też na topie

W biurze podróży „Avanti” największym powodzeniem cieszą się z kolei wakacje w Grecji. – Decydujące znaczenie ma możliwość wylotu z Rzeszowa

lub Krakowa – nie ma wątpliwości Aneta Tabor, kierowniczka biura. Sanoczanie najczęściej wybierają Kretę. Bardzo popularna jest też Bułgaria, Turcja i Hiszpania. Nasza rozmówczyni potwierdza,

niem oraz bogatym wyżywieniem w formie bufetu, wraz z napojami – zauważa pani Aneta. Młodzież najczęściej wyjeżdża na obozy do Bułgarii (1,5 tys. zł za 11 dni; wyjazdy autokarem z Miejsca Pia-

wycieczkach, starając się proponować w każdym sezonie coś nowego. Są to wyjazdy krótkie, jedno- lub kilkudniowe, po Polsce oraz do krajów euroregionu karpackiego, jak Ukraina, Słowacja, Węgry, Rumu-

drówki po Karpatach Ukraińskich. Coraz większym powodzeniem cieszą się również wyjazdy do Rumunii: do Transylwanii, Siedmiogrodu i na Bukowinę. – Pod względem krajoznawczym są naprawdę przepiękne – zachwala nasz rozmówca. Nieco mniej chętnych jest na wyjazdy na Węgry i Słowację, które dziś stały się dostępne dla każdego. Słowację „zabiło” ponadto wprowadzenie euro i związane z tym wysokie ceny. – Na Węgry proponujemy głównie jednodniowe wycieczki na baseny termalne z wizytą w słynnym Tokaju, który jest stolicą węgierskiego winiarstwa. Sprzedają się jednak umiarkowanie – nie ukrywa nasz rozmówca.

... i Polska też

Prawdziwy renesans przeżywają za to wycieczki krajowe, jedno- i kilkudniowe. – Byłam ostatnio z PTTK w Sandomierzu. Miasto przepiękne, świetna pilotka i przewodniczka. Naprawdę ciekawa, nie męcząca wyprawa – dzieli się wrażeniami pracownica Urzędu Miasta.

– Rzeczywiście, Polacy coraz chętniej zwiedzają Polskę. Ludzie pojeździli trochę za granicę, a teraz chcą poznać swój kraj. Stąd zainteresowanie wyjazdami np. do Warszawy, Krakowa czy Wieliczki, które wiele osób zwiedzało dwadzieścietrzydzieści lat temu, podczas wycieczek szkolnych – wyjaśnia ten fenomen pan Wojciech. Stąd też w ofercie PTTK wyjazdy do Trójmiasta, Malborka i Torunia, Wadowic, Oświęcimia, na Mazury i w Góry Świętokrzyskie. Oczywiście, nie bez znaczenia są też ceny. Krótkie, krajowe wycieczki są o wiele tańsze niż zagraniczne wojaże z przelotem i pięciogwiazdkowymi hotelami. Praktycznie w każdy weekend wakacji można gdzieś wyjechać za 100 złotych.



Kiedyś niedostępny świat, dziś jest w zasięgu ręki, oczywiście, pod warunkiem, że ma się pieniądze...

że najbardziej atrakcyjny cenowo jest obecnie Egipt, gdzie można wypoczywać przez tydzień już za 1,2 tys. zł lub przez dwa tygodnie za 1,7 tys. zł. – Przy wyborze ofert kluczową rolę odgrywa cena. Ale też klienci biorą pod uwagę jakość, decydując się najczęściej na opcję all inclusive, a więc z przelotem, zakwaterowa-

stowego), do Hiszpanii (1,8 tys. zł za 12 dni) i nad polskie morze (1,3 tys. zł za 10 dni).

Ukraina i Rumunia w modzie...

Na brak klientów nie narzeka też mające zupełnie odmienną ofertę PTTK. – Bazujemy przede wszystkim na własnych, autorskich

nia – podkreśla Wojciech Węgrzyn, kierownik biura PTTK.

Przez całe wakacje, w soboty, organizowana jest jednodniowa wycieczka do Lwowa. Wykupują ją najczęściej turyści z innych części Polski, przyjeżdżający na wypoczynek do Sanoka i w Bieszczady. Nie brakuje też chętnych na ośmiodniowe wyjazdy na Krym oraz wę-

Kąpcie się, ale na własne ryzyko

Odkąd trzy lata temu zmieniły się przepisy, gminom – poza typowo turystycznymi jak Solina – nie opłaca się organizować kąpielisk. Zbyt duże wymagania, koszty i odpowiedzialność. W rezultacie funkcjonują one na dziko i poza wszelką kontrolą. U nas, nad Sanem, można zobaczyć tylko tabliczki z napisem „Kąpiel zabroniona”. Nie wiadomo nawet, czy woda nadaje się do brodenia. Sanepid już jej nie bada, a Wojewódzka Inspekcja Ochrony Środowiska monitoruje inne parametry. Pluskający się ludzie nikogo nie obchodzą i robią to na własne ryzyko.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Popularnych kąpielisk nad rzekami, jeziorami, zbiornikami wodnymi pozbawiła nas... Unia Europejska, a konkretnie dyrektywa Parlamentu Europejskiego z 2006 roku, dotycząca zarządzania jakością wody i kąpieliskami. Konsekwencją jej wdrożenia była zmiana ustawy „Prawo wodne”, wprowadzająca drakońskie – jak na nasze możliwości – wymagania dotyczące kąpielisk.

Gorszy korowód niż z basenem

– Kąpielisko to wyznaczony uchwałą rady gminy, wydzielony i oznakowany fragment wód powierzchniowych, wykorzystywany przez dużą liczbę kąpiących się, określoną w uchwalonym przez radę wykazie kąpielisk – wyjaśnia Jacek Gomułka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej Ochrony Środowiska i Reagowania Kryzysowego Urzędu Miasta. Kąpielisko należy odróżnić od „miejsca wykorzystywanego do kąpiei”, choć przy urzędowaniu obydwa należy spełnić liczne warunki. Do końca roku poprzedzającego sezon organizator kąpieliska (gmina, osoba prywatna, podmiot gospodarczy) musi przedstawić w urzędzie wniosek, określając w nim m.in. długość linii brzegowej, przewidywaną maksymalną liczbę osób korzystających dziennie z kąpieliska, opis urządzeń sanitarnych. Do wniosku należy dołączyć szereg dokumentów, jak pozwolenie wodno-prawne czy aktualny profil wody, zawierające rozmaite dane, łącznie z harmonogramem eliminacji potencjalnych zanieczyszczeń. Miejsce trzeba wydzielić, oznakować, wyposażać w urządzenia sanitarne, tablice informa-

cyjne, zapewnić wywóz śmieci. Choć ustawa nie mówi nic o obecności ratowników, trudno wyobrazić sobie bez nich takie miejsce, organizator musi więc ich zatrudnić, aby zapewnić bezpieczeństwo.

Przedsięwzięcie jest więc kosztowne. Wiedzą o tym doskonale władze gmin turystycznych jak Solina. – Utrzymujemy na terenie Jeziora Solińskiego trzy miejsca wykorzystywane do kąpiei, co kosztuje nas 90 tys. zł rocznie – mówi wójt Zbigniew Sawiński. Gmina musi m.in. wykonać co dwa tygodnie badanie wody, zapewnić sprzęt typu bojkę, liny, urządzenia ratownicze i opiekę ratowników. A że kąpieliska są bezpłatne, do gminnej kasy nie wpływa ani złotówka z tytułu ich posiadania.

Zagórz, choć formalnie nad Oslawą nie ma kąpieliska, ponosi koszty utrzymania terenów zielonych nad rzeką, sprzątania i wywozu śmieci, które pozostawiają przyjezdni, w tym liczni sanocznicy. Choć nikt nie mówi tego głośno, gmina ma same kłopoty i wydatki związane z istnieniem dzikiej plaży.

Woda bez badań

Ponieważ w Sanoku nie ma formalnie kąpieliska ani miejsca zwyczajowo wykorzystywanego do kąpiei, sanepid nie prowadzi badań stanu sanitarnego wody pod kątem obecności bakterii typu fekalnego, choć jeszcze kilka lat temu – gdy takie miejsca funkcjonowały – było to standardem. Wydawano zresztą oficjalne komunikaty, czy w Sanie i Oslawie można się kąpać. – Obecnie nie mamy obowiązku badania rzek czy cieków, nie ma też przepisów, które by to nakazywały – wyjaśnia Stanisław Kwolek, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej. Oczywiście, gmina, w trosce o mieszkańców, mogłaby zlecić

takie badania. Jak dowiedzieliśmy się w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Sanoku, koszt jednego opiewa na 150 zł. Niby niewiele, badania trzeba jednak powtarzać co dwa tygodnie. Jak uzasadnić taki wydatek w gminnym budżecie, jeśli na Sanie nie ma kąpieliska?

nie dość, że nie uruchomiono otwartego basenu, to jeszcze zakazuje się kąpiei w rzece. W sanepidzie dowiedziały się tylko tyle, że tabliczki stoją przynajmniej od dwóch-trzech lat. Nie wiadomo, czy postawiono je profilaktycznie, aby zniechęcić do kąpiei, czy też po prostu

Rybo nie szkodzi

– Wspomniana jednolita część wód „San od zbiornika w Myczkowcach do Tyrawki” nie została wskazana przez Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie jako obszar chroniony, przeznaczony do celów rekreacyjnych w tym kąpiel-

chemiczny i spełnione wymagania dla obszarów chronionych.

Dla laika brzmi to nieźle, można więc przyjąć, że woda w Sanie jest w miarę czysta i niegroźna dla kąpiących się, aczkolwiek WIOŚ zastrzega, że „nie jest organem właściwym dla stwierdzenia czy i jakie mogą być skutki kąpiei w wodzie charakteryzującej się wyżej przedstawioną oceną”.

Kąpieliska nie będzie, ale kąpać się można

W Sanoku w bieżącym roku na pewno nie będziemy mieć miejsca przeznaczonego do kąpiei, nie mówiąc o kąpieliskach, co potwierdza naczelnik Gomułka: – Na dziś miasto nie ma pieniędzy na ten cel – wyjaśnia. Poza tym nie bardzo jest gdzie je urządzić. – Obok płycizn są głębie i wiry, a dno jest kamieniste i śliskie, łatwo więc o wypadek – stwierdza nasz rozmówca. San jest po prostu rzeką niebezpieczną.

Co do jakości wody, oficjalnie kwestia pozostaje nierozstrzygnięta. Stanisław Kwolek, dyrektor PSSE, mówi, że brodenie czy pluskanie w Sanie czy Oslawie nie powinno stwarzać zagrożenia, jeśli woda nie dostanie się do przewodu pokarmowego. Kąpiąc się, trzeba po prostu uważać, aby się jej nie napić. Oczywiście, wiele zależy od stanu czystości wody, temperatury i stanu zdrowotnego organizmu.

Sanocznicy zawsze kąpali się w Sanie, również w czasach, kiedy nieistniejące już Zakłady Mięsne spuszczały do rzeki różne nieczystości. I chyba nigdy nikomu nic się nie stało. Dziś, kiedy każda gmina ma oczyszczalnię ścieków, nie ma wielkich zakładów produkcyjnych, a w Sanie żyją ryby z gatunku łososiowatych, zagrożenie nie jest chyba większe. Jak radzi pewien bloger z Warszawy, amator kąpiei w Wiśle, wystarczy uważnie przyjrzeć się wodzie i ją powąchać. Jeśli wygląda dobrze i nie wydziela podejrzanych zapachów, a my nie jesteśmy wrażliwi na alergeny, możemy skorzystać z kąpiei. Oczywiście, na własne ryzyko.



Nowe przepisy dotyczące kąpielisk wprowadzono w trosce o ludzi. Efekt jednak jest odwrotny do zamierzonego. Zamiast lepiej, mamy gorzej. Wszyscy udają, że kąpielisk nie ma, choć ludzie jak kąpali nad Oslawą czy Sanem tak kąpią się nadal. Niestety, woda nie jest badana i sanepid nie wydaje komunikatów informujących o jej jakości jak to kiedyś bywało.

Inna rzecz, że stan wody może się zmienić z godziny na godzinę. Wystarczy, że ktoś spuści do rzeki nieczystości albo zdarzy się ulewny deszcz, który spowoduje lokalne podtopienia. – Mogą pojawić się bakterie coli, których wcześniej nie było – zauważa doktor Kwolek.

Wchodzić czy nie, oto jest pytanie

Tak więc ani w urzędzie, ani w sanepidzie nie uzyskamy oficjalnej informacji, czy woda w Sanie nadaje się do pluskania, szczególnie dla najmłodszych. Wątpliwości potęgują tabliczki „Zakaz kąpiei”. Niedawno interweniował u nas w tej sprawie kierownik obozu sportowego, narzekając, że w Sanoku

woda w rzece jest tak brudna, iż nie warto ryzykować.

Drażąc temat jej jakości, skontaktowaliśmy się z Wojewódzkim Inspektoratem Ochrony Środowiska w Rzeszowie. Instytucja ta prowadzi badania jakości śródlądowych wód powierzchniowych, w ramach systemu państwowego monitoringu. W rejonie Sanoka badania prowadzone są na odcinku od zbiornika w Myczkowcach do Tyrawki. Punkty pomiarowe znajdują się w Średniej Wsi, Zastawiu i Mrzygłodzie. Badania obejmują ocenę potencjału ekologicznego, stanu chemicznego oraz spełnienia wymagań określonych dla obszarów chronionych (m.in. pod kątem Natura 2000, bytowania ryb, zaopatrzenia ludności w wodę).

skowych, stąd nie została objęta badaniami WIOŚ w tym zakresie – informuje Władysław Martens, zastępca Podkarpackiego Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Dlatego też w instytucji tej nie uzyskamy odpowiedzi na pytanie, czy w Sanie można kąpać się, nie narażając na kłopoty zdrowotne. Możemy co najwyżej wyciągnąć wnioski, analizując przedstawione przez WIOŚ wyniki. A są one niezłe. San na badanym odcinku osiągnął „stan dobry” z uwagi na korzystną ocenę elementów biologicznych, pierwszą klasę potencjału ekologicznego dla parametrów fizykochemicznych, drugą klasę potencjału ekologicznego dla specyficznych zanieczyszczeń syntetycznych i niesyntetycznych, dobry stan

Zatrzymajcie ten świat – chcę wysiąść!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zamach na własne życie?

Nie minęło kilka godzin, gdy wszczęto kolejny alarm – tym razem ofiarą był 48-letni sanocznik, który około godz. 3 powrócił do domu z głęboką, kłuto-ciętą raną brzucha. Ponieważ próba zatamowania krwi przy użyciu domowych metod nie powiodła się, mieszkająca z mężczyzną przyjaciółka wezwała pogotowie. – Pacjent trafił do nas z poważną, bezpośrednio zagrażającą jego życiu raną brzucha, zadaną jakimś ostrym narzędziem. Przeszedł kilkugodzinną operację, jego stan jest obecnie stabilny – mówi lekarz pełniący dyżur na SOR-ze.

Mężczyzna został przestuchany przez policjantów kilka dni

później. Nie udzielił jednak żadnych informacji, które wyjaśniłyby okoliczności zdarzenia. Ponieważ 48-latek ma już za sobą kilka prób samobójczych, niewykluczone, że i tym razem sam się okaleczył. Będzie to wiadomo po przeprowadzeniu specjalistycznych badań.

Trzymała go za nogi

Kolejny akt dramatycznego piątku rozegrał się około południa w hotelu „Pod Trzema Różami”. Wynajmujący tu pokój przez ostatnie 3 doby 21-letni mieszkaniec gminy Komańcza postanowił przedłużyć swój pobyt o kolejne dwie doby. Po rozmowie z recepcjonistką udał się do swojego pokoju, deklarując uregulowanie zaległego rachunku po południu.

– Tego dnia była u mnie mama, zajrzałam więc do miesz-

kania, żeby z nią porozmawiać i umyć kupione owoce. W pewnej chwili usłyszałam dziwne odgłosy z balkonu. Myślałam, że ktoś wychodzi. Kiedy spojrzałam przez okno, zobaczyłam zwisające z góry spodnie. Zaintrygowana podeszłam bliżej i doznałam szoku, gdy okazało się, że to nie spodnie tylko czyjeś nogi, które palcami ledwo dotykały mojej barierki! Pomyślałam, że to ten chłopak, który miał pokój nade mną, próbuje uciec, nie płacąc rachunku. I że się chyba przestraszył wysokości, bo te nogi dziwnie mu się trzęsą. Złapałam go za tydki i przycisnęłam do ściany, krzycząc, żeby się trzymał. Na dole był jakiś klient, który zobaczył to, czego ja nie widziałam – że chłopak ma na szyi niebieski sznur przyczepiony z drugiej strony do barierki...

Klient razem z moim bratem wbiegli na górę, żeby go podtrzymać, a ja szybko pobiegłam po nóż. Razem z pracownicą ledowno go odciąłymi. Dopiero wówczas dotarło do mnie, że on chciał popełnić samobójstwo... I że gdybym nie weszła akurat do mieszkania, to by mu się udało... Położyliśmy go na łóżku, a chwilę przyjechało pogotowie z policją i go zabrali. Nie wiem, co mu się stało. Zachowywał się normalnie, był spokojny i grzeczny, nie sprawiał wrażenia człowieka zdesperowanego – opowiada Barbara Grzebień, właścicielka hotelu, która z trudem dochodzi do siebie po traumatycznych przeżyciach. Mężczyzna trafił na SOR, gdzie udzielono mu niezbędnej pomocy – obecnie przebywa w szpitalu w Żurawicy.

Sami jesteśmy sobie winni

Skąd w ludziach tyle agresji, skąd depresje i próby samobójcze? Zapytaliśmy o to psychologa Łukasza Matusza z Centrum Pomocy Psychologicznej i Psychoterapii Rodzinnej. – W naszym społeczeństwie zachodzą niekorzystne zmiany. Z jednej strony osłabieniu ulegają normy społeczne, z drugiej mamy napływ wzorców zachodnich. Zbliżamy się do stylu amerykańskiego, gdzie dominuje zasada: jeśli sam nie zaatakuję, to zginę. Agresja stała się sposobem na życie, gdyż szybko doprowadza do zaspokojenia własnych potrzeb kosztem drugiej osoby. To prymitywny, ale bardzo skuteczny mechanizm. Sięgają po niego jednostki niedojrzałe, których jest coraz więcej. Chyli się

nam świat wartości i zasad wynoszonych z domu – podstawowa siła w rozwoju społeczno-osobowościowym. Sprzyja temu szybkie tempo życia, konieczność ciężkiej pracy, co związane jest z sytuacją ekonomiczną. Większość z nas ma dzieci, bo tak należy czy wypada, ale nie każdy nadaje się do roli rodzica. Rodzic powinien znać własne dziecko, wiedzieć w jakich grupach przebywa, jakie ma wartości, cele, pragnienia. Do tego potrzebny jest dialog, a my nie potrafimy z dzieckiem rozmawiać. Uważamy, że jesteśmy starsi i mądrzejsi albo bagatelizujemy jego problemy. A dziecko chce, żeby je wysłuchać i zrozumieć. Dajmy mu więc normy i wartości oraz mentoring. Nie krytykujmy, ale czuwajmy i rozmawiajmy. Nastolatków nie należy traktować jak idiotów. Mają inną koncepcję rzeczywistości – choć niedojrzałą, nie znaczący że gorszą.

*** W ostatnich latach każde kolejne wybory przynoszą bardzo korzystne wyniki kobiet, które biją mężczyzn na głowę. Jest to wyraźnie widoczne w naszym regionie, że wymienie stanowiska wojewody i wicewojewody podkarpackiego, czy wójtów. Gminy: Baligród, Cisna, Lesko są tego najbliższymi przykładami. Przypomnijmy, że wcześniej wójt gminy Cisna była obecna europoseł Elżbieta Łukacijewska. Skąd takie zaufanie wyborców?**

– Już z samej wycieczki wynika, że nie jest to przypadek. Moim zdaniem, obserwowanie dobrych rządów w wykonaniu kobiet daje wyborcom wiele do myślenia, utwierdzając w przekonaniu, że powierzenie im roli gospodarzy gmin, województw jest korzystne. *** W samorządach krucho z finansami. I jest to choroba, która przybrała groźną formę epidemii. Cierpi na nią powiat sanocki, skarży się miasto. Tymczasem gmina Sanok, pod Pani rządami, jakoś sobie radzi. Czy jest to prawidłowa diagnoza, a jeśli tak, to jak udaje się Pani chronić przed chorobą „pustej kasy”?**

– Na pewno trzeba trzymać rękę na pulsie i nie szaleć z wydatkami, co dało się zaobserwować tu i ówdzie. W gminie, którą kieruję od października ub. r., wydatki są pod kontrolą, co pozwala uniknąć większych kłopotów finansowych. Poza tym myślę, że „trzymanie kasy” w rękach przez kobiety, lepiej się sprawdza niż w przypadku mężczyzn.

*** Jak udało się Pani zhierarchizować potrzeby poszczególnych sołectw? Wcześniej to była wielka bitwa o każdą złotówkę, o każdą inwestycję. Teraz jest znacznie spokojniej. Czy radni rozumieją, iż niezbędna jest gradacja realizowanych zadań, że są zadania pilniejsze i mniej pilne, które muszą poczekać na swoją kolej?**

– Dokładnie tak. Podkreślę, że bardzo dużo o tym rozmawiamy na komisjach Rady Gminy. Uzasadniamy celowość poszczególnych zadań oraz konkretne przyczyny ich wykonania. Prawie na każdej komisji Rady jest pracownik urzędu, który dokładnie przedstawia sytuację faktyczną

i odpowiada na zadawane pytania. Zdarza się i tak, że organizowane są komisje wyjazdowe, ponieważ Radni chcą przekonać się o konieczności przeprowadzenia jakiegoś remontu czy inwestycji w terenie na własne oczy. Są również zadania na tyle ważne, że komisje spotykają się nawet po kilka razy, aby mieć czas na przeanalizowanie i przemyślenie poniesienia danego wydatku. W zależności od potrzeb organizowane są też spotkania z sołtysami, w celu uzasadnienia jakiegoś zadania lub rozwiązania problemu.

*** Jeszcze nie tak dawno liczyły się tylko drogi, może jeszcze kanalizacja, wodociągi. Teraz wśród realizowanych inwestycji są także obiekty sportowe, placówki kulturalne itd. Czyżby wzrosła ich ranga?**

– Realizujemy różne



zadania – budujemy kanalizację, wodociągi, poprawiamy infrastrukturę drogową. Wybudowaliśmy już około 200 km sieci kanalizacyjnej i w najbliższym czasie, tj. do końca 2015 r. planujemy skanalizowanie kolejnych sześciu miejscowości – będzie to 62 km na kwotę ok. 10 mln złotych. Posiadamy też dokumentację formalno-prawną pozwalającą w najbliższym czasie uzyskać pozwolenie na budowę sieci kanalizacyjnej wraz z oczyszczalnią

ścieków dla „aglomeracji Mrzygłód”, która obejmie budowę nowej oczyszczalni oraz skanalizowanie pięciu miejscowości w Dolinie Sanu.

Aktualnie budujemy magistralę wodociągową, która docelowo zasili Pisarowce, a do niej zostaną podłączone Kostarowce i Strachocina. Będzie także budowana

Zamierzamy zmodernizować stadion sportowy w Pisarowcach, Strachocinie, Wujkiem, Tyrawie Solnej oraz doposażyć boisko rekreacyjne w Jędruszkowcach. Budowane jest Wiejskie Centrum Kultury na bazie WDK w Markowcach, a także złożyliśmy dokumenty o pozwolenie na rozbudowę Domu Ludowego

już spadku. Zauważalny jest także wzrost liczby dzieci w punktach i zespołach przedszkolnych.

Edukacja jest bardzo ważnym zadaniem gminy, ponieważ jest to bezcenna inwestycja w przyszłość, dlatego traktujemy ją w sposób priorytetowy.

*** Ostatnio gmina Sanok zaskarżyła wszystkich, wydając**

dzimy, że zainteresowanie prowadzeniem gospodarstw agroturystycznych jest wśród naszych mieszkańców naprawdę duże.

*** Z pewnością dotarła do Pani informacja o tym, iż starosta sanocki S. N. zaskarżył „Tygodnik Sanocki” o naruszenie dóbr osobistych. Jak Pani to skomentuje?**

Zróbmy HAŁAS w gminie

Rozmowa z p.o. wójta Gminy Sanok ANNA HAŁAS

w Niebieszczańcu. Chcemy, aby dzieci, młodzież oraz dorośli mieszkańcy mieli jak najwięcej miejsc przeznaczonych do rekreacji, odpoczynku i spotkań.

*** Był moment, że bardzo trzeszczała gminna oświata. Wydawało się, że życie gminy toczy się będzie od protestu do protestu. Tymczasem protesty ucichły i cała oświata pracuje spokojnie, bez jakichś wielkich napięć. Czy tak już będzie, czy też jest to cisza przed burzą?**

– Zdecydowanie burzy w oświacie nie będzie! Szkoły w Gminie Sanok wyglądają bardzo ładnie, w większości po termomodernizacji, są dobrze wyposażone, z dużą ilością pomocy dydaktycznych oraz zapleczem sportowym. Od lat inwestujemy w szkoły, aby dobrze służyły naszym uczniom. Mamy wspaniałą halę sportową przy Zespole Szkół w Strachocinie, dwa boiska typu „Orlik” w Prusieku i Trepczy, gdzie chwalimy się także unikatowym w naszym terenie sztucznym lodowiskiem.

Wieloletni spadek ilości uczniów już chyba się definitywnie zakończył. Dobra wiadomość jest taka, że na najbliższy rok szkolny liczba uczniów wzrasta. Co prawda, wzrost jest nieznaczny, ale nie notujemy

świetne materiały promocyjne, w tym wydawnictwa, film i różne gadżety. Skąd taki poziom opracowań i jaka w tym głębsza myśl?

– Dziękuję serdecznie. Nie ukrywam, że również jesteśmy bardzo zadowoleni z efektu naszej kampanii promocyjnej. Wysoki poziom opracowań, nowoczesna strona internetowa czy film to zasługa rzetelnej, kreatywnej współpracy agencji reklamowej Eureka z Rzeszowa z pracownikami naszego urzędu.

Gmina Sanok ma niewątpliwą turystyczny potencjał i dzięki takim kampaniom promocyjnym chcemy się otworzyć na turystów, pokazać, jak ciekawy w wrażenia może być wypoczynek w naszej okolicy. Nie brakuje u nas zabytków, unikatowych drewnianych cerkwi, szlaków turystycznych czy propozycji na sportowy, aktywny wypoczynek, a także miejsc, gdzie turyści mogą się zatrzymać. Mamy świetne gospodarstwa agroturystyczne i ośrodki wypoczynkowe, a chcemy, żeby było ich jeszcze więcej. Prowadzenie gospodarstw agroturystycznych to również sposób na pracę dla naszych mieszkańców. Po prowadzonych przez LGD Dolina Sanu szkoleniach wi-

Przyznam, że byłam bardzo zdziwiona, gdyż dokładnie przeczytałam ten artykuł, który spowodował taką właśnie reakcję starosty. Nie chcę tego komentować. Odpowiem nie wprost, że ja znacznie wyżej cenię sobie współpracę, niż potyczki sądowe. Poza tym szkoda by mi było na to czasu.

*** W niedzielę wybory. Czy już odczuwa Pani emocje?**

– Nie odczuwam jakichś specjalnych emocji. Napięte obowiązki służbowe nie pozwoliły mi prowadzić intensywnej kampanii wyborczej. Uważam, że 14-letni czas pracy w gminie i teraz prawie roczny czas kierowania nią sprawiają, że mieszkańcy mnie znają i potrafią mnie ocenić. Od lat regularnie spotykam się z mieszkańcami przy różnych okazjach i okolicznościach. Wielu z nich znam osobiście. Niejednokrotnie rozwiązywałam też trudne sprawy i problemy. Nie ukrywam, że mam masę planów i pomysłów na przyszłość. Dlatego bardzo chciałabym mieć szansę kontynuacji mojej pracy na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców Gminy Sanok.

*** Jaki wynik Pani przewiduje?**

– Dziś wszystkim kandydatom daję po jednej trzeciej szansy.

Rozm. Marian Struś

Razem bezpieczniej

W Sanoku będzie bezpieczniej – od sierpnia w miejscach szczególnie zagrożonych przestępczością pojawi się dodatkowe oświetlenie oraz więcej patroli policyjnych. To niejedyne działania, jakie zostaną podjęte dla poprawy bezpieczeństwa w ramach projektu „Bezpieczniej dla mnie i miasta”. Realizowany wspólnie przez władze samorządowe, sanocką Policję oraz Straż Miejską projekt zakłada wiele ciekawych przedsięwzięć.

Przygotowany przez Sanok w ramach Rządowego Programu Ograniczania Przestępczości i Aspołecznych Zachowań „Razem bezpieczniej” projekt został wysoko oceniony – znalazł się na 3. miejscu w kraju! – i uzyskał dofinansowanie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w wysokości 89 tysięcy złotych. Obejmuje trzy główne strategie skierowane do mieszkańców Sanoka: „Miasto nocą”, „Dziecko w mieście”, „Kobieta bezpieczna”. W ramach każdej z nich zaplanowano 14 konkretnych działań inwestycyjnych, szkoleniowych, warsztatowych i prewencyjnych, które będą realizowane do końca br.

Sporo zajęć projektowych odbywa się na sanockich podwórkach, gdyż tegoroczne Sanockie Lato Podwórkowe jest częścią wspomnianego przedsię-

wzięcia. Koordynatorzy projektu oraz wychowawcy podwórkowi podejmują wiele różnorodnych działań w celu zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom i młodzieży. Ich zwieńczeniem będzie happening „Umiem – pomagam” podsumowujący Lato Podwórkowe, który odbędzie się 21 sierpnia na sanockich błoniach.

Ciekawą inicjatywę projektową stanowi „partyworking”, czyli działania profilaktyczne prowadzone podczas imprez masowych. Specjalnie przeszkoleni partyworkerzy będą podczas takich imprez rozmawiać z ich uczestnikami, uświadamiając groźące im niebezpieczeństwa, m.in. poprzez akcje: „Pilnuj drinka”, „Nie piję, bo prowadzę”, „Nie daj się okraść”, „Nie daj się wykorzystać”, „Bądź widoczny”, „Uwaga na narkotyki”.



„Sanockie Lato podwórkowe” to znakomity pomysł na udane i bezpieczne wakacje.

W październiku będzie można wziąć udział w spotkaniach „Art graffiti – nie pisz głupot na murach” oraz „Kibicuj z klasą”, które mają przeciwdziałać wandalizmowi, zachowaniom nieakceptowanym społecznie, a także przygotować

dzieci i młodzież do dokonywania dobrych wyborów.

Nieco inną strategią pn. „Kobieta bezpieczna” Sanok chce wspierać kobiety, zwłaszcza te pracujące w zawodach sfeminizowanych i systemach zmianowych.

Już teraz trwają zapisy do programu przygotowanego dla sanoczanek, które chcą zadbać o swoje bezpieczeństwo. Mogą zgłosić swój udział drogą mailową na adres: bezpieczniej@um.sanok.pl Miasto przewidziało opracowanie dla nich Miejskiego Informatora Bezpieczeństwa „Gdzie szukać pomocy w problemach”, zorganizowanie spotkania poruszającego problematykę bezpieczeństwa od strony prawnej, psychologicznej oraz policyjnej, a także warsztaty „Wendo, czyli kobieca droga”.

Poprawie bezpieczeństwa osób i mienia służy strategia pn. „Miasto nocą”. Obecnie prowadzona jest ankieta: „Co zagraża lub przeszkadza mieszkańcom oraz co należy zrobić, aby czuć się bezpieczniej?”. Jej wyniki pozwolą wyjść naprzeciw potrzebom mieszkańców w kwestii bezpieczeństwa. Jego poprawie służyć będzie także doświetlenie miejsc ciemnych i niebezpiecznych w mieście, rozbudowa monitoringu wizyjnego czy zorganizowanie dodatkowych nocnych patroli weekendowych policji i straży miejskiej. Usankcjonowało to porozumienie podpisane w ubiegłym tygodniu między burmistrzem Wojciechem Bleharczykiem oraz komendantem sanockiej Policji – insp. Mirosławem Pawełko. Zakupione zostaną także specjalne gadżety odblaskowe i promujące projekt. /joko/

Przychodnia jak ze slumsów



Żalony obraz przedstawia przychodnia zdrowia na Błoniach: walające się wokół śmieci, chwasty i trawa. Z kruszących się schodów wystają druty zbrojeniowe, a na stopniach leżą porzucone butelki.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

– Wstyd, żeby tak wyglądała placówka zdrowia. Widziałam, jak starsza pani zaczęła nogą o drut na schodach i niemal się przewróciła. Wokół walają się śmieci, pełno butelek, a w szczelinie pod schodami wyrasta nawet drzewko – bulwersuje się pani Maria, mieszkanka Błoni.

Sprawdził się. Rzeczywiście, otoczenie przychodni wygląda tak, jak opisała nasza Czytelniczka. Brudno i nieestetycznie. Mnóstwo śmieci, puszek, butelek, opakowania po chipsach, papiery, łupki ze słonecznika, wychodzące ze szczelin chwasty. Drzewko (widoczne na zdjęciu) też nie wyrosło wczoraj.

Co na to wszystko gospodarz miejskiego ZOZ-u? – Konserwator raz na dwa-trzy tygodnie usuwa chwasty, polewając je wcześniej „Randapem”. To okres intensywnej wegetacji roślin, więc chwasty szybko rosną – stwierdza Aleksander Korobczenko, dyrektor Samodzielnego Publicznego Miejskiego Zespołu Podstawowej Opieki Zdrowotnej. Na naszą uwagę, iż drzewko w murze ma na pewno więcej niż kilka tygodni odpowiada, że jeden pracownik obsługuje trzy miejskie przychodnie.

Dyrektor zapewnia, że schody zostaną wyremontowane we wrześniu, a otoczenie budynku jest codziennie sprzątane. Nie daje to jednak efektu, gdyż ludzie nagminnie podrzucają śmieci, a przepelnione kosze

mowania się śmieciami, tylko od leczenia ludzi. Nie będziemy dochodzić, skąd się biorą; jest przecież jakiś regulamin utrzymania czystości i odpowiedzialność za porządek – stwierdza dyrektor.

Piją, ale nikogo to nie obchodzi

Jeszcze większym problemem są urzędujący na schodach imprezowicze, którzy piją alkohol.

padków straży miejskiej i policji nic nie daje. – Jeśli jakiś mieszkaniec dzwoni, domagając się interwencji, funkcjonariuszy bardziej interesują adres i nazwisko zgłaszającego, niż to, że odbywa się libacja w miejscu publicznym. Nic więc dziwnego, że ludzie przestają reagować, bo nikt nie chce mieć kłopotów – zauważa nasz rozmówca. Dyrektor podkreśla, że przy przychodni zainstalowany

uczestników mandatami. Picie w miejscu publicznym jest przecież zabronione. Dlaczego więc straż i policja nie interweniuje i nie stara się ukryć tego procederu? – pyta retorycznie Aleksander Korobczenko.

Kamera niedowidzi

Marek Przystasz, komendant Straży Miejskiej, jest zdziwiony tymi zarzutami. – Jak jest sygnał, zawsze reagujemy – zapewnia. Jeśli chodzi o przychodnię na Błoniach, monitoring, owszem, jest, ale parametry techniczne obrazu nie pozwalają na zobaczenie szczegółów. Kamera nie ma też mikrofonu. Obserwując obraz, można więc stwierdzić tylko, że w okolicy przychodni zebrała się grupa młodych ludzi. A to przecież nie jest zabronione. – Dlatego zachęcamy do informowania nas, jeśli coś złego się dzieje, zwłaszcza gdy młodzi ludzie piją alkohol. Na pewno zareagujemy – obiecuje komendant.

Czy częste kontrolowanie młodych ludzi jest sposobem na pozbycie się ich z okolic przychodni, trudno powiedzieć. Na pewno jednak, gdyby personel placówki i okoliczni mieszkańcy bardziej energicznie interweniowali, a straż i policja wysyłały patroli, sytuacja uległaby poprawie. Otoczenie przychodni na pewno musi być częściej i staranniej sprzątane. Naprawdę nie wypada, aby tak wyglądała placówka zdrowia. Jest jak jest, i nie można obrażać się na rzeczywistość, odstawiając miotłę do kąta.



Naprawdę nie wypada, aby tak wyglądało otoczenie przychodni zdrowia.

przesypują się. Pozostawiane są gotowe, popakowane worki; ludzie podjeżdżają nawet samochodami. – Nie jesteśmy od zaj-

Pozostawiają po sobie bałagan, butelki i puszki. Sprzątaczkę z przychodni boją się zwrócić im uwagę, a zgłaszanie takich przy-

jest monitoring, Straż Miejska ma więc podgląd na to, co się dzieje wokół. – Mogliby przyjechać, kiedy zaczyna się popijawa i ukarać

Ludzie listy piszą

Nie tylko Wołyń

W roku 2013 przypada 70. rocznica bestialskich i masowych mordów na kresach wschodnich przez skrajnych nacjonalistów ukraińskich OUN-UPA. Temat ten jest nam w większości znany, gdyż jest on szeroko opisany przez naocznych świadków tych wydarzeń, m.in. przez rodzinę Siemaszków, Edwarda Prusa, Stanisława Jastrzębskiego (OKO w OKO z bandami UPA) i innych.

Natomiast mało się mówi, lub wcale, iż wojna (czyt. rzezie) w południowo-wschodniej Polsce, Bieszczadach, nie skończyła się w 1945 r., ale trwała o trzy lata dłużej i niczym się nie różniła od tej, która trwała na kresach wschodnich i Wołyniu. Tu tak samo bandy UPA, wywodzące się z ideologii OUN i koncepcji Dmytro Dońcowa oraz Stepana Bandery, mordowały w sposób bezlitosny i okrutny niewinnych ludzi; matki, dzieci i często całe rodziny. Tylko dlatego, że byli Polakami.

Tylko na terenie Bieszczadów w latach 1943-1948 UPA zamordowały ponad 700 osób. W stoczonych walkach z bandami spod znaku TRYZUBA zginęło na tym terenie 386 żołnierzy WP oraz 180 funkcjonariuszy, o czym świadczą cmentarze w Cisnej, Lesku, Baligródzie, Zagórze i w innych miejscowościach. Palono wsie i osiedla – tony pożarów bardzo często rozświetlały ciemności nocy.

Na terenie powiatu sanockiego przez bandy UPA zostało spalonych kilkanaście wsi m.in.: Odrzechowa, Nowotaniec, Nowosielce, Nagórzany, Pielnia, Bukowsko – prawie że doszczętnie. Nato-

miast wieś Niebieszczyca i Długie były atakowane kilkakrotnie, ale dobrze zorganizowana samoobrona dała bandom UPA zdecydowany odpór.

Każda noc była niepewna, ludzie trzymali całonocne warty. Panowała niepewność jutra i psychoza strachu. Jak widać ta zbrodnicza działalność bandy UPA w naszym regionie nie różniła się niczym od tej, jaka była prowadzona na kresach wschodnich w latach 1943-1944. Region nasz został mocno zroszony niewinną krwią.

W ostatnich czasach z wielkim niepokojem obserwujemy odrodzenie się nacjonalizmu ukraińskiego, czczenie pogrobowców Bandery i stawianie pomników mordercom. Za jeden z wielu przykładów tego stwierdzenia niech posłuży fakt, że były prezydent Ukrainy Juszczenko uhonorował tytułem bohatera bandytę, Stepana Bandere. Zamiast jednoznacznego potępienia zbrodni, często lansuje się dwuznaczną tezę o polsko-ukraińskim konflikcie i obciążając nim nie bandytów, a ich ofiary.

Dzisiaj, ze względu na tzw. poprawność polityczną, usiłuje się nam wmawiać, że te straszne

Bardzo bliski jest mi temat Wołynia 1943 i ludobójstwa dokonanego na naszych rodakach (także moich bliskich). Postanowiłem więc postawić im małą pomnik – oto on:

Wołyńskie kłosa

*W czarnej nocy świata
Nad oceanem milczenia
Zadrwił diabeł z człowieka
Wyszedł z piekielnego cienia*

*W tak gęstej ciszy
Czekały Wołyńskie Dziecięta
Pozwólmy jej mówić
Ona najlepiej pamięta*

*Dusza w niebo się wtapia
Ziemia krwią jest pojona
Lecz pić jej nie może
Bo to krew niespełniona*

*Wczoraj zginęli
Dziś z martwych ożyli
O jedno do nas wołają
Byśmy jutro przebaczyli*

*Zdejmij buty człowieku
Gdy stąpasz po Ich cmentarzu
Wyjmij serce z piersi
I złóż na Wołyńskim Ołtarzu*

Grzegorz Przeszło (student)

rzezie ludności polskiej dokonane przez banderowców, to nie ludobójstwo, tylko „znamiona” ludobójstwa. Takie pojmanie sprawy to nic innego jak ewidentne oszustwo i fałszowanie zaszczości historycznej.

Nas Polaków mieszkających na ziemiach południowowschodniej Polski oburza fakt przemilczania zbrodni popełnionych przez UPA na tych terenach, przy jednoczesnym ekspozowaniu krzywd, jakich doznała ludność ukraińska w związku z akcją „Wisła”. A przecież my wiemy, że bez przesiedlenia mieszkańców Bieszczad nie byłoby szans na ostateczne rozbięcie oddziałów UPA i zakończenia tej strasznej wojny. Dlatego w tym celu Państwowy Komitet Bezpieczeństwa 31.07.1947 r. powołał Grupę Operacyjną – Kryptonim WISŁA pod dowództwem gen. St. Mosora.

Błędem ówczesnych władz polskich była nie sama operacja „Wisła”, lecz fakt, że rozpoczęto ją tak późno. Nikt nie jest dzisiaj w stanie policzyć, ile polało by się jeszcze krwi polskiej i ukraińskiej, gdyby nie ta operacja.

Nasuwa się pytanie, czy w tej sprawie mogło być inne rozwiązanie niż akcja Wisła? Nie, nie mogło, gdyż wioski z ludnością ukraińską stanowiły zaplecze logi-

styczne dla UPA, a także zaplecze rekrutacji ludzi. Było tak, że mężczyźni w dzień prowadzili pracę w polu, a nocą brali broń – widły i siekiery i szli w las do oddziałów UPA. A zatem akcja przesiedlenia ludności z tego regionu w 1947 r. była niezbędną koniecznością, wymuszoną przez rzezie i mordy dokonywane na ludności polskiej.

Moim zdaniem, trzeba było by raz na zawsze skończyć z fałszywym pojęciem poprawności politycznej, która doprowadza do zacierania istoty sporów i nieporozumień z Ukraińcami oraz przemilcza prawdę. Prawdą bowiem jest to, że my Polacy wszystkim przepraszamy i przebaczymy. Przebaczyliśmy Niemcom, przepraszaliśmy Żydów i Ukraińców, kogo wreszcie jeszcze mamy przepraszać i za co?

Niestety, trudno tu mówić o pojednaniu, skoro ze strony władz państwa ukraińskiego w stosunku do Polaków do chwili obecnej nie padło ani raz słowo „przepraszam”. Nie chodzi przy tym o cały naród ukraiński, lecz o skrajnych nacjonalistów. Nie wolno nam przecież obwiniać całego narodu ukraińskiego, ale trzeba potępić sprawców nieludzkich i barbarzyńskich mordów, jakimi byli ci wywodzący się z OUN – UPA.

Uważam zatem, że powinno się mówić głośno całą prawdę, bez względu na to, jaka by ona nie była. Zapomina się o tym, że prawda i tylko prawda może nas wyzwolić, zarówno naród polski, jak i ukraiński od różnych animozji, wrogości i ksenofobii. Przebaczenie i pojednanie, do którego dążymy, jeśli ma być szczere, musi być głębokie, tak jak głębokie były rany i wina.

Inż. Edward Hajduk

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl
Czynne: pon. 8-10, czw., pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob., niedz. 9-15. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całonocowa
OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

**LOKALE
NIERUCHOMOŚCI**

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 2-pokojowe 100 m², 4-pokojowe, osiedle Błonie, tel. 13-464-43-33 lub 503-04-23-77.
- ★ Mieszkanie 49,7 m², (II piętro), Błonie, tel. 694-49-15-65.
- ★ Mieszkanie 45 m² (parter), 2 pokoje, duża kuchnia, balkon, przy ul. Armii Krajowej, cena do uzgodnienia, tel. 663-91-24-82.
- ★ Mieszkanie 55 m² (II piętro), po remoncie, w centrum Sanoka, tel. 604-45-18-53 lub 696-98-69-12.
- ★ Tanio komfortowe mieszkanie 48 m², 3-pokojowe, po generalnym remoncie, balkon i piwnica, możliwość zakupu wraz z garażem, w Zagórzcu, spokojna okolica, atrakcyjna cena, tel. 509-44-80-84.
- ★ Mieszkanie 46 m², 2 pokoje, kuchnia, łazienka oraz balkon typu loggia, przy ul. Langiewicza 1/15, tel. 13-491-01-10.
- ★ Lub wynajmę mieszkanie 3-pokojowe, tel. 500-21-23-45.
- ★ Mieszkanie własnościowe 30 m² (parter), 2 pokoje, jasna kuchnia, łazienka, balkon, piwnica, przy ul. Kopernika, tel. 695-98-97-27.

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

Żaluzje
rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

RATY! Garaże blaszane – wzmocnione,
bramy garażowe, kojce dla psów
Dowóz, montaż gratis-cały kraj!
Producent 13-440-92-06, 18-332-14-04
512-245-075, 696-753-588 www.robstal.pl

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.
tel. 600-830-854**

- ★ Mieszkanie własnościowe 32,58 m², 2-pokojowe (III piętro), na osiedlu Robotnicza, tel. 609-61-89-28.
- ★ Mieszkanie 34 m², (II piętro), przy ul. Langiewicza, tel. 692-11-08-79.
- ★ Lub wynajmę kawalerkę po remoncie, umeblowaną, na rok lub dłużej, osiedle Wójtostwo, płatne za rok z góry, tel. 785-14-01-72.
- ★ Dom w Sanoku, przy ul. Głowackiego, tel. 13-463-86-15.
- ★ Szeregówkę 120 m², działka 3,5 a, ogródek, miejsce pod garaż, obrzeża Sanoka, gotowa do zamieszkania, tel. 601-94-49-42.
- ★ Działkę budowlaną 18 a, w Nowosielcach, tel. 533-50-33-69.
- ★ Działkę 9 a, za osiedlem Robotnicza, tel. 605-26-98-36.

**Redakcja nie
odpowiada za treść
reklam i ogłoszeń.**

**MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ**

„SZWAGIER - MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy: Nowosielce 313
tel./fax: 13-467-23-28
kom. 602 465 102

DRZWI Z DREWNA
zewewnętrzne, wewnętrzne,
lakiery wodne „lazury”
do domów, bloków
na każdy wymiar
pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 13-466-41-61, 501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

**OGRODZENIA
BRAMY
BALUSTRADY**
Kompleksowe
wykonawstwo ogrodzeń
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

**Posiadam
do wynajęcia**

- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, przy ul. Zamkowej, tel. 604-41-06-79.
- ★ Mieszkanie 48,5 m², 2-pokojowe (parter), kuchnia i łazienka świeżo po remoncie oraz garaż w pobliżu, osiedle Wójtostwo, tel. 733-57-01-81.
- ★ Pokój z używalnością kuchni dla 2 lub 3 panów, tel. 512-22-02-02.
- ★ Pokój mężczyźni bez nałogów, tel. 691-44-73-82.
- ★ Pokój z balkonem, tel. 661-22-18-93.
- ★ Dwa pokoje dwuosobowe z kuchnią i łazienką, tel. 13-463-36-96 lub 608-61-01-35.
- ★ Budynek 125 m², kompleksowo wyposażony do produkcji i wypieku ciast, posiadający wszystkie zezwolenia do tego rodzaju działalności, z pozwoleniem i projektem na budowę/rozbudowę piekarni i zaplecza, w Sanoku, tel. 606-97-41-16.
- ★ Lokal handlowy 46 m² (I piętro), Galeria Arkadia, tel. 793-97-32-50.

- ★ Lokal na cele mieszkaniowe lub biurowo-usługowe 82 m²: 2 pokoje, kuchnia, łazienka (I piętro), w ścisłym centrum Sanoka, tel. 606-97-41-16.
- ★ Udostępnię rozległy teren do ustawienia reklam planszowych szeroko-przestrzennych, tel. 665-78-80-17.

**Poszukuję
do wynajęcia**

- ★ Pilnie mieszkania 1-pokojowego, z wyposażeniem kuchni i łazienki, w Brzozowie lub Sanoku, od września lub października, tel. 793-01-53-21, bpo@wp.pl
- ★ Mieszkania, domu w Starym lub Nowym Zagórzcu, Zastawiu, tel. 606-83-56-96 lub 530-62-81-32.

LOMBARD
• POŻYCZKI
POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(przy Hali Targowej – II piętro)
tel. 13-464-30-61

office **KREDYT** Niezależny Doradca Finansowy
NOWE KREDYTY
– 20.000 zł na dowód
– konsolidacja do 300.000 zł na 150 m-cy
– kredyty bez BiK i KR D
Sanok, Jagiellońska 60 (przed rampą)
tel. 13-46-430-16, 604-922-072

**Redakcja
nie odpowiada
za treść reklam
i ogłoszeń.**

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.
- ★ **Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.**
- ★ Stemple budowlane metalowe, rozsuwane, tel. 783-83-87-03.
- ★ Sprężarkę trzycylindrową, podnośnik bułgarski, kabel elektryczny 4-żyłowy w osnowie gumowej, tel. 697-17-88-03.
- ★ Tuję szmaragd w doniczkach, cena 0,60 zł, tel. 518-51-88-35.
- ★ Zboże tegoroczne, dowóz za uzgodnieniem, tel. 723-46-00-13 lub 13-467-20-39.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Apteka w Sanoku zatrudni kierownika apteki, tel. 661-92-43-61.
- ★ **Anglia – zbiory; 6,19 GBP/godz., kontrakty 3-6 miesięcy, tel. 791-89-17-39, WWW.EPLC.PL, KRAZ 525.**

- ★ Osobę w charakterze recepcjonistki w hotelu, znajomość języka angielskiego, tel. 603-64-26-70 lub 605-73-84-76.
- ★ Pielęgniarkę z orzeczeniem o niepełnosprawności – Zakład Pracy Chronionej „Regis”, ul. Cegielniana 56a, tel. 13-463-22-08 lub 664-52-97-03.
- ★ Szwaczki, tel. 664-52-97-03.

Poszukuję pracy

- ★ Podejmę się koszenia trawy, tel. 608-89-09-68.

MATRYMONIALNE

- ★ Pan ok. 40 lat, wyrozumiały, spokojny, niepalący, pozna Panią w wieku ok. 40 lat i podobnymi cechami charakteru, cel – stały związek, tel. 884-26-69-06.

**NIEPUBLICZNA SZKOŁA
POLICEALNA W SANOKU**
(o upr. publicznych)
ul. Mickiewicza 11 (budynek II LO)
przyjmuje zapisy na kierunki:
• TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
• TECHNIK BHP
• KWALIFIKACYJNE KURSY FRYZJERSKIE
tel. 013-465-39-30, 0503-46-35-43
www.sanok.nsp.edu.pl

Zapraszamy do
**Liceum
Ogólnokształcącego
dla Dorosłych Nr 1**
ul. Mickiewicza 11, 38-100 Sanok
tel./fax: 23 46 52 436, e-mail: liceo@nsp.pl
Zajęcia na drugi trybony w piątki od 19.00 i soboty
Zapisz: pn-pt. 7.00-13.00
Nauka nieodpłatna!

**MODUŁ
PODSTAWOWY
KOSZTUJE
TYLKO
48 ZŁ**

**Aktualny cennik
reklam i ogłoszeń**

1. Ogłoszenia drobne (do 20 słów) liczone za każde słowo	
– cena jednego słowa	1,20 zł
– druk wytłuszczony (za słowo)	1,80 zł
2. Reklamy	
– moduł podstawowy 16,81 cm ² (41 mm x 41 mm)	48 zł
– filigran 8 cm ² (41 mm x 20 mm)	20 zł
– kolejne moduły – wielokrotność podstawowego	
2a. Reklamy na stronach niereklamowych	
– reklama na pierwszej stronie	+ 200%
– reklama na ostatniej stronie	+ 100%
– wybór strony lub miejsca	+ 50%
• Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.	
2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia	
– ogłoszenia standardowe:	
• moduł podstawowy	36 zł
• moduł podwójny	72 zł
3. Teksty promocyjne (sponsorowane) min. 12 modułów	
– tekst promocyjny 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni	
4. Insety (wkładki reklamowe)	od 0,10 zł do 0,20 zł/szt.
5. Bonifikaty dla klientów	
– 4-7 emisji	15% zniżki
– 8-14 emisji	20% zniżki
– powyżej 15 emisji	25% zniżki
6. Opracowanie graficzne reklam i ogłoszeń	od 20 zł

**Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa
z siedzibą w Sanoku**
ogłasza przetarg ustny nieograniczony na ustanowienie odrębnej własności lokalu mieszkalnego o pow. 23,60 m², położonego na IV piętrze w budynku przy ulicy I Armii Wojska Polskiego 10/15 w Sanoku. Cenę wywoławczą mieszkania ustala się na kwotę 46.490,00 zł (słownie: czterdzieści sześć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt złotych).
Przetarg odbędzie się w dniu 19.08.2013 r. o godz. 11.00 w siedzibie Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej przy ulicy Sienkiewicza 1, pokój 315, III piętro (dział Członkowsko-Mieszkaniowy).
Osoby przystępujące do przetargu zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej tj. 4649,00 zł. Wadium należy wpłacić w kasie Spółdzielni przy ulicy Sienkiewicza 1 w Sanoku – pokój 403 (IV piętro) do dnia 19.08.2013 r. do godz. 10.00. Osoba wygrywająca przetarg jest zobowiązana do wpłaty całej kwoty ustalonej w przetargu do 14 dni od dnia przetargu tj. do dnia 02.09.2013 r. Kwota wadium wliczana jest w cenę ustaloną w przetargu. W przypadku niewpłacenia kwoty ustalonej w przetargu w wyznaczonym terminie, osoba wygrywająca przetarg traci prawo do wymienionego mieszkania a wpłacone wadium przepada. Osobom, które nie wygrały przetargu, zwrot wadium nastąpi w dniu 19.08.2013 r. w kasie SSM po godz. 13.00. Szczegółowe zasady przeprowadzenia przetargu określa regulamin przetargu, który znajduje się w Dziale Członkowsko-Mieszkaniowym pokój 315, 316 – III piętro w Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1. Równocześnie Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

PROGRAM REGIONALNY
program pożyczkowy wspierania przedsiębiorczości
POŻYCZKI DLA FIRM
w ramach programu pomocowego z UE
Program pomocowy realizowany jest przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez Unię Europejską ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarpackiego oraz budżetu Państwa.
Szczegółowe informacje: www.fwm.org.pl
ul. Bełutkiego 1
01-022 Warszawa
tel. 22 63 625 72
Doradca pożyczkowy na terenie woj. podkarpackiego: Stanisław Gorbenowski
ul. Mickiewicza 1
38-100 Sanok
tel. 13 464 47 41, kom. 502 234 510

Itaro Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

**MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ**

KPM SERWIS
Konrad Mieczanowski
Sklep motoryzacyjny
atrakcyjne ceny

- mechanika
- części samochodowe
- wulkanizacja

Płyn do chłodziw luzem: 5 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 13-466-60-25 kom. 501 708 520

visualmedia
www.reklama-sanok.pl

Kilka tysięcy propozycji
w doskonałych cenach

Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

L Centrum
szkolenia
kierowców

„WAREX”
Rok założenia 1990

Czas trwania kursu: 6 tygodni
Termin zapłaty: 6 miesięcy

**Zapisy w każdy wtorek
i środę o godz. 17.00**

Załatwiamy za kursanta
wszystkie formalności
w Starostwie Powiatowym.

w Cechu Rzemiosł Różnych
Sanok, ul. Sobieskiego 16
(I piętro)

tel. 13-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

OKNA I DRZWI

**WYPRZEDAŻ DRZWI
WEWNĘTRZNYCH
RABAT DO 50%**

MULTI s.j.
Sanok, ul. II Armii W.P. 40,
Dąbrówka tel. 13-463-50-44, 13-464-18-20, 13-463-88-36.

REKLAMA
NAJLEPIEJ PROJEKTUJEMY, BARDZO WYDARNAJEMY

GFX
STUDIO

**BANER
18 ZŁ/M²**

WWW.GFX.SANOK.PL

GARAŻE

„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

EFL
GRUPA CREDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel: 13 464 22 64, 13 464 22 66

**Rada Nadzorcza
Powszechnej Spółdzielni
Spożywców w Sanoku**
ogłasza konkurs na
stanowisko Prezesa Zarządu

Kandydat powinien złożyć następujące dokumenty:

1. CV,
2. Dyplom ukończenia studiów wyższych,
3. Świadectwa pracy lub umowy o pracę albo zaświadczenia określające zajmowane stanowiska oraz rodzaj wykonywanych czynności,
4. Opinie lub referencje z podmiotów zatrudniających.

Ofertę kandydat powinien złożyć pisemnie **do 14.08.2013 r.** w siedzibie PSS w Sanoku ul. Sienkiewicza 1 w sekretariacie. Po wyłonieniu ofert spełniających warunki formalne, Rada Nadzorcza przeprowadzi rozmowę ustną z kandydatem, który zostanie powiadomiony pisemnie lub telefonicznie.

OGŁOSZENIE
Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz
o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu
zmiany Nr 1 Miejscowego Planu
Zagospodarowania Przestrzennego
miasta Zagórz „DOLINA-III”

Na podstawie art. 17 pkt. 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity, Dz. U. z 2012 r. poz. 647 z późn. zm.), art. 39 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. Nr 199, poz. 1227 z późniejszymi zmianami) oraz Uchwały Rady Miejskiej w Zagórz Nr XXVII/185/2012 z dnia 27 kwietnia 2012 roku, zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Nr 1 Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego miasta Zagórz „DOLINA-III” wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.

Wyłożenie odbywać się będzie w dniach od 12 sierpnia do 10 września 2013 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz w godzinach od 8.00-15.30 w pokoju nr 37 (II piętro). Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu rozwiązaniami odbędzie się w dniu 9 września 2013 r. w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz, o godz. 12.00.

Zgodnie z art. 17 ust. 11 ustawy, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnosić uwagi do projektu zmiany planu. Uwagi do projektu zmiany planu należy składać na piśmie – w Urzędzie Miasta i Gminy w Zagórz lub drogą pocztową na adres: 3 Maja 2, 38-540 Zagórz, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 września 2013 r. – z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu oraz oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy.

Uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być wnoszone w nieprzekraczalnym terminie do dnia 24 września 2013 r. w formie pisemnej do Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz, ustnie do protokołu lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres email: mzabkiewicz@zagorz.pl.

BURMISTRZ MIASTA SANOKA
ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanok

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Wójtostwo przy ul. Biała Góra, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha,
Cena wywoławcza – 82 000,00 zł Wadium – 8 200,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Wójtostwo przy ul. Biała Góra, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha,
Cena wywoławcza – 85 000,00 zł Wadium – 8 500,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Wójtostwo przy ul. Biała Góra, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/12 o pow. 0,1056 ha,
Cena wywoławcza – 86 000,00 zł Wadium – 8 600,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

IV. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Wójtostwo przy ul. Biała Góra, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/13 o pow. 0,0823 ha,
Cena wywoławcza – 69 000,00 zł Wadium – 6 900,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

V. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Wójtostwo przy ul. Biała Góra, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 688/14 o pow. 0,0829 ha,
Cena wywoławcza – 69 000,00 zł Wadium – 6 900,00 zł
Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualnie stawka podatku VAT wynosi 23%.

Nieruchomości objęte są księga wieczystą nr KS1S/00056322/0. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).
Dla terenu na którym położona jest nieruchomość brak jest obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Dla przedmiotowej nieruchomości dnia 04.02.2013 r. została wydana decyzja o warunkach zabudowy ustalająca warunki zabudowy dla przedsięwzięcia inwestycyjnego dotyczącego budowy budynków mieszkalnych jednorodzinnych.

Przetargi odbędą się w dniu 10 września 2013 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej nr 64, począwszy od godziny 9⁰⁰ w następującej kolejności:

- Godz. 9⁰⁰ działka nr 688/10 o pow. 0,1084 ha
- Godz. 9³⁰ działka nr 688/11 o pow. 0,1132 ha
- Godz. 10⁰⁰ działka nr 688/12 o pow. 0,1056 ha
- Godz. 10³⁰ działka nr 688/13 o pow. 0,0823 ha
- Godz. 11⁰⁰ działka nr 688/14 o pow. 0,0829 ha

Warunkiem uczestnictwa w przetargach jest:

1. Dokonanie **wpłaty wadium w terminie do dnia 03.09.2013 r.**, przelewem na rachunek bankowy Gminy Miasta Sanoka, 38-500 Sanok, Rynek 1, Nr rachunku: **31864200022001006047030003**, z podaniem numeru i położenia nieruchomości.
2. Przedłożenie komisji przetargowej w dniu przetargu:
 - dowodu wniesienia wadium,
 - w przypadku nabywania nieruchomości: przez osoby fizyczne – dokumentu tożsamości; przez osoby prawne i jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, okazanie aktualnego odpisu z właściwego rejestru (Krajowy Rejestr Sądowy lub ewidencja działalności gospodarczej) stosownych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących podmiot,
 - w przypadku uczestnictwa w przetargu jednego z małżonków – pisemnej zgody współmałżonka o wyrażeniu zgody na nabycie nieruchomości ze środków pochodzących z majątku wspólnego, lub złożenie przez osobę przystępującą do przetargu dokumentu świadczącego o istnieniu rozdzielnosci majątkowej pomiędzy małżonkami.

Uczestnicy przetargu przed przystąpieniem do przetargu składają oświadczenie, że zapoznali się ze stanem prawnym i stanem zagospodarowania nieruchomości oraz zapoznali się z warunkami przetargu i przyjmują je bez zastrzeżeń.

W przetargu można brać udział osobiście lub na podstawie udzielonego pełnomocnictwa notarialnego.

Osobie, która nie wygra przetargu, wadium zostanie niezwłocznie zwrócone. Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet ceny nabywanej nieruchomości.

Gmina Miasta Sanoka zawiadomi osobę ustaloną jako nabywca nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej, w ciągu 21 dni, licząc od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Osobie, która wygra przetarg, a nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w wyznaczonym miejscu i terminie, wadium nie podlega zwrotowi.

Cena osiągnięta w przetargu, pomniejszona o wpłacone wadium, podlega w całości zapłacie **nie później niż do dnia** podpisania umowy notarialnej przenoszącej własność.

Nieruchomości sprzedawane są na podstawie danych z ewidencji gruntów. Cena nieruchomości nie obejmuje kosztów związanych z okazaniem jej granic. Okazanie granic na gruncie może się odbyć na wniosek i koszt nabywcy. **Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym.**

Niezbędną infrastrukturę oraz ewentualną przebudowę istniejącego uzbrojenia terenu, nabywca wykona własnym staraniem, w porozumieniu z właścicielami sieci.

Wobec cudzoziemców uczestniczących w przetargu, mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców – Dz. U. z 2004 r., Nr 167, poz. 1758, z późn. zm.

Koszty sporządzenia umowy notarialnej oraz opłaty sądowe związane z dokonaniem wpisów w księdze wieczystej ponosi nabywca nieruchomości. Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do unieważnienia bądź odwołania przetargu z ważnych powodów, z podaniem przyczyny. Szczegółowe informacje o przetargach można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, Rynek 1, tel. 13 465-28-49, oraz na stronie internetowej: www.um-sanok.e-zet.pl (zakładka „przetargi”).

Sportowe święto Ekoballu

Cóż to była za impreza! Zorganizowany na stadionie w Bykowcach „Piknik dla przyjaciół Ekoballu” przyciągnął blisko tysiąc osób, z których prawie połowa wzięła udział w różnych konkurencjach, głównie rozgrywkach piłkarskich i tenisowych. Atrakcji przygotowano znacznie więcej, więc mimo upału wszyscy – od przedszkolaków do oldbojów – bawili się znakomicie.

Jak na klub piłkarski przystało, gros programu stanowiły zmagania futbolowe. Turniej oldbojów wygrali rodzice i sponsorzy Ekoballu, przed Oldboys Ekoball oraz ekipami Riders Hrubieszów i Login Profit Zamość. Goście z tego ostatniego miasta zmierzli się też z juniorami młodszymi Ekoballu, ulegając im 5-8. W kat. 9-13 lat rozgrywano Mini Champions League, bo drużyny przyjęły nazwy występujących w niej klubów. Z trzech grup eliminacyjnych najlepsze zespoły przeszły do fazy finałowej, w której oba mecze wygrał Real Madryt, triumfując przed Legią Warszawa i Bayernem Monachium. W spotkaniu chłopców z rocznika 2004 i mieszanej drużyny dziewcząt padł remis 1-1.

Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się mecze z udziałem mam zawodników Ekoballu. Zwłaszcza ich pojedynki z własnymi pociechami, trenującymi w Piłkarskiej Akademii Przedszkolaka. Spotkanie trzymało w napięciu do ostatnich sekund. Mamy dziel-

nie zniosły trudy spotkania, a finisz w ich wykonaniu był imponujący – ze stanu 0-3 doprowadziły do 2-3, ale na wyrównanie zabrakło czasu. Zmierzyły się też z dziewczynami Ekoballu, przegrywając 0-2.

Na wybudowanych niedawno kortach rozegrano turniej tenisowy. W kat. otwartej zwycięstwa odnieśli Katarzyna Bill i Łukasz Kopczak, wyprzedzając odpowiednio Agatę Kopczak i Annę Czapor oraz Krzysztofa Krupę i Andrzeja Czaporę. W kat. młodzieżowej grali tylko chłopcy, najlepsi zajęli Dawid Ambicki i Kacper Wojtowicz. Ponadto dla przedszkolaków przygotowano wyścig, który wszyscy ukończyli z świetnymi czasami. Bawiono się też na trampolinie i zjeżdżalni, były nawet walki sumo w specjalnych kombinezonach.

Punkt kulminacyjny imprezy stanowiło podsumowanie rozgrywek oraz uhonorowanie wyróżniających się zawodników Ekoballu. Musieli oni spełnić szereg dodat-



Mecz Mam z Przedszkolakami przyniósł masę emocji. Kibice obejrzel „futbol totalny”...

kowych warunków, jak: wzorowa postawa na boisku i frekwencja na treningach oraz dobre wyniki w nauce. Nagrody otrzymali: Krystian Jaklik, Arkadiusz Femin, Dawid Wajda, Arkadiusz Smoleń, Grzegorz Niedziela, Grzegorz Gawle, Arkadiusz Wojtoń, Rafał Domaradzki, Bartosz Gabrychowicz, Patryk Prajsnar, Kacper Kopiec, Dominik Pielech, Mikołaj Kowalski, Dawid Ambicki, Adrian Hnat, Wojciech Władysław, Tomasz Matuszewski, Dominik Jakiel, Łukasz Bujak, Kacper Kopczak, Paweł Stańczak, Michał Orawiec i Adrian Milczanowski. Ten ostatni odebrał statuetkę dla najlepszego

strzelca Ekoball w sezonie 2012/13, a wszyscy dostali dyplomy i książki o tematyce piłkarskiej.

Podsumowanie sezonu pierwszy raz przygotowaliśmy w tej formie i impreza udała się świetnie. Dlatego będziemy chcieli organizować ją cyklicznie, choć nieco wcześniej, bo w ostatni weekend przed zakończeniem roku szkolnego. Tymczasem już szykujemy się do III Memoriału Piłkarskiego Juniorów Młodszych im. Macieja Królickiego i Ryszarda Pytlowanego, który rozegrany zostanie w dniach 13-14 sierpnia. Zapraszamy kibiców na stadion w Bykowcach – powiedział Bogdan Rajtar, dyrektor Ekoballu.

Trzy zwycięstwa biegaczy!

Długodystansowcy w formie, pewnie wygrywają kategorie wiekowe. Agata i Edmund Kramarzowie odnieśli zwycięstwa podczas Biegu nad Hawelą, a Damian Dziewiński w Ogólnopolskim Biegu Szlakiem Marii Konopnickiej.

W Berlinie Kramarzowie ścigali się już nad Szprewą, przyszedł więc czas, by zadebiutować nad brzegiem Haweli. Na trasie liczącej 13,8 km sanoczanin wypadł znakomicie, pewnie wygrywając swoje grupy. Edmund z czasem 49:36 okazał się najlepszy w kat. 40-44 lata (blisko 50 zawodników), zajmując też 7. miejsce generalnie w stawce ok. 700 osób. Jego żona okazała się najszybsza wśród 22 pań kat. 35-39 lat, a czas 1:02:37 dał jej też 12. lokatę w łącznej stawce kobiet (blisko 250 startujących) i 101. generalnie. – Nasz debiut nad Hawelą wypadł rewelacyjnie, forma jest, więc z niecierpliwością czekamy na kolejne wyścigi – powiedział E. Kramarz.

Miejscowi zawodnicy pojechali na tradycyjny wyścig z Żarnowca do Dobieszyna, rozegrany na dystansie 10,4 km z udziałem prawie 120 osób. Damian Dziewiński, reprezentujący barwy Sokoła, z czasem 35:46 wygrał kat. 30-39 lat (21 biegaczy), podobnie jak Kramarz zajmując też 7. pozycję w klasyfikacji łącznej. Jako 17. finiszował niezrzeszony Grzegorz Fedak (5. w kat. 30-39 lat, czas 38:29), a 26. Krzysztof Lubomski junior z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu (4. w kat. 20-29 lat, 40:23). – Biegło się dość ciężko, głównie ze względu na gorąco. Mimo tego wyścig był mocno obsadzony, a czołowe lokaty znowu zajęli Ukraińcy – powiedział Fedak.

Pucharowy zryw Kusiaka

Puchar Soliny na półmetku. Ostatnie dwie eliminacje były popisem Jerzego Kusiaka, który w klasie T3 wygrał zarówno regaty Klubu Naftowca, jak i Marszałka Województwa Podkarpackiego, zgłaszając akces do trzeciego w karierze zwycięstwa w klasyfikacji łącznej.

Zanim jednak wznowiona została walka o pucharowe punkty, w Polańczyku rozegrano tradycyjną Błękitną Wstęgę Zalewu Solińskiego, podczas której walczyli bez podziału na klasy. Bardzo dobrze wypadł pływający „Elcomem” Adrian Sawicki z Naftowca, zajmując 2. miejsce. Podczas regat pucharowych sternikiem jest jednak jego ojciec Marek, zwycięzca inauguracyjnych zmagani tegorocznej edycji w T3. W kolejnych dwóch startach musiał uznać jednak wyższość Kusiaka (niezrzeszony), dowodzącego łodzią „Jurik”. Puchar Komandora Naftowca nowy lider wygrał przed Sawickim, który jednak podczas Pucharu Marszałka Województwa Podkarpackiego był dopiero 4.

Dalsze lokaty za każdym razem zajmowali Jan Wilk i Wiktor Przybyła (obaj z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego).

Podczas górniczych regat rozegrano aż 5 biegów. Mieliśmy więcej miejsc na podium, bo klasę sportową wygrał Marcin Więcek z BTZ-u przez Łukaszem Tomą z Naftowca. Ponadto w T1 pozycję 5. zajął Aleksander Lenczyk z Albatrosa, a 6. był Janusz Jagoda z BTZ-u, podobnie jak w T2 Jarosław Adamczuk z Naftowca. Ten ostatni poprawił się podczas regat marszałka (udało się rozegrać tylko 2 sobotnie biegi, w niedzielę nie wiało), zajmując 3. lokatę. Trzeci był także Wiesław Pietryka z BTZ-u (Lenczyk i Jagoda powtórzyli wcześniejsze miejsce).

Wysoka forma muszkarzy

Karuzela zawodów wędkarskich kręci się w najlepsze. Sporo łowili muszkarze, zajmując wysokie miejsca podczas Pucharu Romaniszyna, kolejnych zawodów Grand Prix i Mistrzostw Okręgu.

Pierwszą z tych imprez rozegrano na Dunajcu w Krościenku. Indywidualnie wśród blisko 130 startujących koło nr 1 miało dwóch zawodników w czołowej dziesiątce. Miejsce 5. zajął mistrz Polski sprzed dwóch lat, Robert Woźny, łowiący w pierwszej drużynie „Jedynek”, którą sklasyfikowano na 6. pozycji (skład uzupełniali Michał Fejkiel i Adam Skrechota). Natomiast 10. był Dariusz Maciuba z drugiej kadry okręgu krośnieńskiego, której przypadło 15. miejsce (ponadto w składzie Robert Tobiasz i Maciej Korzeniowski).

Po powrocie z Dunajca muszkarze mieli kolejne zawody Grand Prix okręgu. Na Sanie w Postołowie wygrał zawodnik z Rymanowa, łowiąc 6 ryb, ale trzy kolejne miejsca zajęli nasi wędkarze – Krzysztof Zakrzewski (5), Bogdan Lisiewski i Piotr Chybiło (po 4). W dziesiątkę znalazł się jeszcze 6. Michał Fejkiel (3).

W ostatni weekend rozegrano Mistrzostwa Okręgu – dwie tury

na Sanie, jedna na Zalewie Myczkowskim. Koło nr 1 wystawiło aż 5 drużyn, z których najlepiej wypadła ta ostatnia (Skrechota, Maciuba i Fejkiel), zdobywając brązowy medal. A krążek indywidualny tego koloru wywalczył Tobiasz z czwartego zespołu „Jedynek”, sklasyfikowanego na 4. pozycji. O pechu może mówić Skrechota,

bo mimo wygrania dwóch tur przypadło mu dopiero 5. miejsce. Czołową dziesiątkę zamknęli: Jacek Krawczyk (Zagórz), Piotr Sołtyś (koło nr 2) i Fejkiel. Jako ciekawostkę warto dodać, że w ostatniej turze nasi zawodnicy odnieśli komplet sektorowych zwycięstw, bo obok Skrechoty wygrali też Sołtyś i Tobiasz. Podczas mistrzostw startowało też trzech juniorów, w tym dwóch z „Jedynek” – srebrny medal zdobył Patryk Rycyk, a brązowy Patryk Daniło.



Spinningowi medaliści „Trójki”. Od lewej: P. Naumowicz, A. Cielemecki i S. Naumowicz.

Lepszy od mistrza świata!

Świetnie wypadł sprawdzian formy Tadeusza Reka przed Światową Olimpiadą Mastersów. Podczas Kajakowych Mistrzostw Polski na Jeziorze Drwęckim zdobył 6 medali, w tym 2 złota indywidualne, pokonując byłego mistrza świata Zbigniewa Lawrówę.

W Ostródzie obaj ostro walczyli o krajowy prymat w K-1, ale górą okazał się sanoczanin. Zacięty był zwłaszcza wyścig na 200 metrów, wygrany przez Reka z czasem 43,66 i przewagą 0,4 sekundy. Natomiast na dystansie 1000 m nasz kajakarz zwyciężył bardziej zdecydowanie, bo z wynikiem 4:24,09 i zapasem ponad 6 sekund. W wyścigach załóg dwu- i czteroosobowych

na tych samych dystansach przypadły mu tytuły wicemistrzowskie.

– Moja forma rośnie, co dobrze rokuje przed rywalizacją w Światowej Olimpiadzie Mastersów, która do 10 sierpnia rozgrywana będzie we włoskim Turynie – powiedział Rek, który na Jeziorze Drwęckim startował w następujących kategoriach wiekowych: +60 lat (K-1), +55 lat (K-2) i +50 lat (K-4).

Pięta z nowym rekordem

Angelika Faka była jedyną lekkoatletką Komunalnych podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Łodzi. Wprawdzie nie udało jej się powalczyć o medal w skoku w dal, ale 5. miejsce ocenić trzeba tym wyżej, że znowu pobiła rekord życiowy.

Na imprezę będącą Mistrzostwami Polski Juniorów Młodszych jechać miała także sprinterka Martyna Bielań, jednak start uniemożliwiły jej problemy zdrowotne. W tej sytuacji honoru Komunalnych broniła tylko Faka, z zadania wywiązując się lepiej niż dobrze. Chociaż skoki eliminacyjne jeszcze tego nie zapowiadały, bo w najlepszym uzyskała 5,37 metra, co dało jej awans do finału z 7. wynikiem. Następnego dnia było już jednak tylko lepiej, oczywiście nie licząc dwóch spalonych prób. Angelika rozpoczęła od odległości 5,40, potem było 5,51 i 5,52, aż wreszcie w ostatniej kolejce wypaliła na 5,64,

o 4 cm poprawiając „zyciówkę”, co ostatecznie dało jej 5. lokatę.

– Można tylko żałować tych spalonych skoków, bo z każdym kolejnym Angelika lądowała coraz dalej, więc być może dołożyłaby jeszcze kilka centymetrów. Choć raczej nie udałooby się powalczyć o wyższą pozycję, bo do 4. miejsca zabrakło 12 cm. Trzeba jednak podkreślić, że w obecnych rocznikach juniorek młodszych poziom jest bardzo wysoki, więc 5. miejsce trzeba traktować jako duży sukces. Ty bardziej, że moja zawodniczka znowu poprawiła swój rekord, co świadczy o tym, że trafiliśmy z formą na olimpiadę – podkreślił Ryszard Długosz, trener Komunalnych.



W Łodzi Angelika Faka lądowała daleko, znowu poprawiając rekord życiowy.

Finał ozdobą turnieju

Trzecią rundą Pucharu Zagórz w Siatkówce Piłkowej był Turniej o Puchar Towarzystwa Wspierania Rozwoju Gminy Zagórz. Tym razem zwycięstwo odnieśli Adam Chyła i Jakub Błaszczak.

Zawody w „Zakuciu” znowu miały świetną frekwencję – startowało 16 par, rywalizujących systemem brazylijskim. Cztery najlepsze dotarły do półfinałów: w pierwszym Chyła i Błaszczak pokonali 21:15 Wojciecha i Michała Jeziorów, w drugim Dawid Kędra i Jakub Jagielski 21:16 Jakuba Zmarza i Grzegorza Kroch-

mała. Ci ostatni porażkę powetowali sobie w meczu o 3. miejsce, gromiąc braterski tandem 15:6, 15:5. Znacznie bardziej zacięty okazał się pojedynek finałowy, który śmiało nazwać można ozdobą turnieju. Ostatecznie po trzysetowej walce Chyła i Błaszczak pokonali Jagielskiego i Kędrę 16:14, 10:15, 16:14.

Czwarta runda zmagani już w najbliższą niedzielę. Będzie to Turniej o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Zagórz. Zapisy od godz. 8, początek gier o 9.

Piknik koszykarski

Na przyszłą sobotę (10 sierpnia) zaplanowano II edycję imprezy koszykarskiej Sanok Streetbasket Festival. W programie: piknik dla dzieci, pokazy grup Samuraj i Air Born, konkurs wsadów, mini camp koszykarski dla najmłodszych i oczywiście turniej dla dorosłych. Rozgrywane będzie na dwóch boiskach – przy ul. Robotniczej i „Orliku” przy Zespole Szkół nr 2. Rywalizację zaplanowano dla 12 drużyn, na razie zgłosiło się 7, więc są jeszcze wolne miejsca. Zapisy pod tel. 501-278-378.

Już mówią o nas w Londynie...

Rozmowa z JAKUBEM GRUSZECKIM, głównym rozgrywającym „Nowej ery w Stali”

*** Gdyby tak wśród sanoczan przeprowadzić sondaż – o czym najwięcej się mówi w Sanoku powiedzmy od tygodnia? – Nowa era w nowej Stali zdecydowanie zajęłaby pierwsze miejsce. Wy naprawdę porwaliście tłumy...**

– My to też czujemy i to jest ta siła, która dodaje nam skrzydeł. Zaczepiają nas ludzie na ulicy, telefonują, mailują, gratulując, dziękując i obiecując wsparcie. Czy pan wie, że dzwonią do nas szefowie rozmaitych firm, deklarując swój sponsoring? Tego jeszcze w Sanoku nie było. Do tej pory trzeba było klamkować, skomleć i prosić o łaskę. A my, naprawdę, nie myślimy o pozycji „na kolanach”.

*** Co się zatem stało, że ta niekochana, traktowana po macoszemu piłka, nagle stała się taka ważna?**

– Ja myślę, że jest to z jednej strony dowód magicznej siły futbolu i oczekiwania zmian w stalowskiej piłce z drugiej. Piłki w dotychczasowym wydaniu mieszkańcy, kibice i sami zawodnicy mieli już dość. Odebraliśmy czytelne sygnały: czas na zmiany!

*** Coś jednak musiało być impulsem, że do nich doszło...**

– Owszem, była nim dramatyczna sytuacja w klubie. W pewnym momencie uświadomiliśmy sobie, że jeśli nic nie zrobimy, to w ciągu tygodnia może skończyć się w Sanoku piłka nożna. Postanowiliśmy podjąć akcję ratunkową.

*** Zaczęliście ją od tajnego spotkania z zawodnikami w „Dworku Sanockim”. Czy tak?**

– Tak, bo chcieliśmy wiedzieć, czy mamy jeszcze drużynę, na kogo możemy liczyć, a na kogo już nie. Czy z tych, którzy gotowi są zostać, da się coś jeszcze zbudować. Zawodnicy z kolei chcieli wysondować, czy na tych „gości”, którzy mówią o sobie: „Nowa era – nowa Stal” można liczyć, czy można im zaufać.

*** I co?**

– I to był pierwszy wspólny wielki sukces. Wszyscy piłkarze, jak jeden mąż, z których wielu było już jedną nogą (a niektórzy dwoma) poza Stalą, zaufali nam i powiedzieli: zostajemy! Uwierzyli nam, że sanocka piłka w nowym jej wydaniu może być wielka, że wcale nie musi kończyć się na III lidze. My ich zapewniliśmy: stworzymy wam do tego warunki! Wiemy jak to zrobić! Pieniądze to nie nasze zmartwienie. Wy je macie co miesiąc dostawać, aby móc myśleć o piłce, a nie o nich. I my to zapewnimy!

*** A wiecie jak?**

– Oczywiście! My mamy pełne głowy pomysłów. Działamy niespełna trzy tygodnie, a to wszystko zaczyna się już układać. Do nas zgłaszają się szefowie przeróżnych firm, mniejszych, większych, i mówią wprost: wchodzimy w to!

*** W co?**

– W rzeczy samej w interes pod nazwą „Stal Business Club” My nie żebrzemy pieniędzy. My wychodzimy do nich z konkretną ofertą polegającą na tym, że oni nam zapewniają odpowiednie rabaty, a my im dajemy klientów, których wyposażamy w karty rabatowe, będące naszym produktem. Ci klienci szukają ich placówek, aby dzięki naszemu kartom rabatowym kupować ich towary po dobrych cenach. Proste?



Czy „nowej Stali” uda się połączyć sport z biznesem? Reformatorzy, którymi dowodzi Jakub Gruszecki (na zdj.) nie mają co do tego wątpliwości. Inne kluby przyglądają się temu z zazdrością i niedowierzaniem.

*** Dość. Ale czy z takiego biznesu da się utrzymać III-ligową drużynę?**

– Nie da się. Ale to jest tylko jeden z kanałów dopływu pieniędzy. On nie zapewni nam dużych pieniędzy, my to wiemy. Jego zadaniem jest integrowanie różnych partnerów w zamian za niewielkie pieniądze. Oprócz tego będziemy mieć sponsorów z wyższej półki. W zasadzie to już ich mamy. Są zainteresowani stałą współpracą, nawet wejściem w nazwę.

*** Wokół „Nowej ery w nowej Stali” zrobił się już potężny szum, ale wielu obserwatorów i recenzentów nie akceptuje Waszych powiązań ze „starą Stalą”. Są nawet tacy, którzy uważają, że powinniście się od niej odciąć, łącznie ze zmianą nazwy...**

– Chyba dość wyraźnie się odcinamy, chociażby przez samo nazewnictwo: „Nowa era”, „Nowa Stal”. Czy to nie jest czytelne? Co do zmiany nazwy, to nie jesteśmy tego zwolennikami. Stal Sanok to marka, to firma z ogromnymi tradycjami, to „całe życie” tysięcy ludzi z nią związanych. Poza tym, byłoby to nawet niemożliwe, gdyż nie mielibyśmy żadnych szans, aby na nową drużynę zdobyć

licencję. Stąd drużyna rozpocznie nowy sezon pod szyldem MKS Stal Sanok. My natomiast tworzymy firmę pn. Stal Sanok Sp. z o.o., która wzięta na siebie ciężar prowadzenia i utrzymania drużyny. Nie ukrywam, że w niedalekiej przyszłości będziemy dążyli do utworzenia spółki akcyjnej i będziemy chcieli przejąć drużynę od klubu. Teraz nie mieliśmy na to czasu, gdyż w szalonym tempie musieliśmy załatwić setki spraw. A wszystko to ma służyć ucywilizowaniu i profesjonalizacji działalności sportowej.

*** Jak daleko sięgają Wasze sportowe ambicje?**

– Chcemy być mocnym III-ligowym zespołem piłkarskim. Ale gdy pojawi się sponsor strategiczny i zgłosi wyższe aspiracje, to przemyślimy się do awansu do II ligi.

*** Czy myślicie też o powrocie do czasów, kiedy to Stal prowadziła szkolenie piłkarzy od podstaw?**

– Teraz są inne realia. Szkoleniem dzieci i młodzieży, a nawet przedszkolaków, zajmuje się Ekoball. Chcemy z nim współpracować i nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej. Rywalizacja mogłaby się tu źle skończyć i to dla obydwu

stron. Wyznaję zasadę, że im mniej podziałów, tym lepiej.

*** Jak Pan ocenia aktualny zespół Stali?**

– Uważam, że mamy młodą, ambitną i bardzo dobrą drużynę. Podczas spotkania z nią ja im to powiedziałem, co przyjęli z pewnym szokiem, tłumacząc, że wcześniej nikt im jeszcze tego nigdy nie powiedział. A to trzeba mówić, bo to buduje. Ten nasz młody zespół dowodzony będzie przez kilku doświadczonych piłkarzy, takich jak: Marek Węgrzyn, Maciej Kuzicki, Piotr Łuczka, Łukasz Tabisz, a po wyleczeniu kontuzji dołączy do nich Damian Niemczyk. Skoro przy składzie jestem, powiem jeszcze, że znajdują się w nim dwaj piłkarze z Ukrainy: bramkarz Roman Chopko i Oleksandr Szałamaj.

*** Podobno wypuszczacie w teren swoich skautów, aby nie dopuścić do marnowania się talentów młodych piłkarzy grających w wiejskich klubach. Czy tak?**

– Owszem, jest to kolejna nasza inicjatywa, a zarazem pomysł na przyszłość Stali. Chcemy stać się „Piłkarską perłą Bieszczadów”. Nasi skauci wydobywać będą diamenty, a nasi szkoleniowcy będą je szlifować.

*** Nie mógłbym nie zadać pytania: jak postrzegacie współpracę z Miastem? Na co liczycie?**

– Zaczę od tego, że nie zamierzamy wyciągać rąk po pieniądze, gdyż chcemy pokazać światu i Miastu, że sami potrafimy o nie zadbać. Wierzymy natomiast, że Miasto będzie naszym sojusznikiem i przyjacielem. Wszak to Sanok będziemy promować i mamy ambicję być godną jego sportową wizytówką. Z Miastem chcielibyśmy współpracować w większych tematach, takich jak budowa kompleksu piłkarskiego, mam nadzieję, że przy ul. Stróżowskiej. Już dziś zgłaszamy swój akces partnerstwa przy jego tworzeniu, poczynając od fazy projektowej.

*** Sportowe sejsmografy plotkarskie doniosły, że podobno w najbliższych dniach na stadionie Tottenhamu mają się pojawić koszulki z nazwiskami piłkarzy „nowej Stali Sanok”. Czyżby to kolejna Wasza akcja marketingowo-piarowska?**

– Macie niesamowity wywiad, bo to jest prawda. Nasi londyńscy ambasadorzy, a mamy już takich, z wysokich tonów rozpoczęli współpracę z nami, zgłaszając pomysł przeprowadzenia aukcji oryginalnych koszulek meczowych naszych trzech piłkarzy: Marka Węgrzyna, Macieja Kuzickiego i Piotra Łuczki. Aukcja ma odbyć się przed jednym z meczów Tottenhamu bodajże z Westhamem United.

*** Przyznam, że robicie niezły szum marketingowy wokół siebie...**

– Bo to jest nasze „pięć minut”, a poza tym znamy się na marketingu, piarze. Pan wie, że o „Nowej erze w Stali Sanok” mówili w telewizji komentatorzy meczu Lecha z Cracovią? Sami byliśmy zaskoczeni.

*** Tylko patrzeć jak do Sanoka zaczynają zjeżdżać czołowe polskie drużyny piłkarskie...**

– Potwierdza pan, że „TS” ma dobry wywiad. Owszem, będziemy zapraszać do Sanoka czołowe drużyny, nie tylko polskie. Pertraktujemy już z Ruchem Chorzów, a chcielibyśmy także gościć w Sanoku legendarne Karpaty Lwów. Coś trzeba dać sanockiej piłkarskiej widowni.

*** Czy ta widownia zapełni choćby trybunę główną?**

– Mam taką nadzieję. Zresztą będziemy ją chcieli przyciągnąć, a potem zatrzymać. To, co chcemy jej zaofiarować, to nie tylko sam mecz. Zadbamy o dobry catering, zacznijemy organizować spotkania po meczu, żeby nie było to „przeżyj to sam”, lecz „przeżyjmy to wspólnie jeszcze raz”. Zadbamy o nastrój pikniku i miłego spotkania ludzi kochających piłkę nożną i swoją drużynę. Może od czasu do czasu zaprosimy na nie jakiś niezły zespół muzyczny... Będziemy organizować turnieje z udziałem dobrych zespołów. Mówiłem już, że mamy głowy pełne pomysłów. Jedno jest pewne: przyciągniemy do piłki nożnej sportowy Sanok.

*** Trzymamy kciuki, życząc, żeby Wam się udało. Zresztą od początku jesteśmy Waszymi fanami i ze swej strony zrobimy wszystko, aby „Nowa era” była początkiem „nowej, wielkiej Stali”, jakiej będą nam zazdrościć inni.**

Marian Struś

Sparingów początek i koniec

Tak krótkiego cyklu sparingów piłkarze Stal chyba jeszcze nie mieli – tylko trzy mecze, z których dwa już zostały rozegrane na „Wierchach”. Rozpoczęło się od zwycięstwa 6-1 z Iskrą Jawornik Polski, potem przyszedł zaskakujący remis 1-1 z Naftą Jędlicze.

Spotkanie z przedstawicielem rzeszowskiej „okręgówki” było klasycznym meczem do jednej bramki, choć gościom udało się zdobyć honorowego gola. Po drugiej stronie o snajperskim talencie przypomnieli Oleksandr Szałamaj, notując hat-tricka. Pozostałe bramki zdobyli: Jakub Ząbkiewicz oraz juniorzy Bartłomiej Józefiak i Patryk Wójcik.

Pojedynek z Naftą także był dość jednostronny, jednak stanęło na remisie. Do przerwy

stalowcy prowadzili po kolejnym голу Szałamaja, który wykorzystał karne go za faul na Piotrze Pluskwiku. Po zmianie stron ich gra mimo sporej przewagi przypominała bicie głową w mur, aż w końcu sami sprezentowali gola rywalom. Co ciekawe, strzelił go testowany w naszej drużynie Artur Izdebski z Remixu Niebieszczy, który drugą połowę zagrał w szeregach jędliczan.

W drużynie Stali zabrakło Piotra Łuczki, Łukasza Tabisza i Sebastiana Sobolaka, powołanych

do kardy Podkarpackiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej na turniej UEFA Region's Cup, rozgrywany w Lesku i Nowotańcu. Pierwszy mecz reprezentacja naszego województwa bezbramkowo zremisowała z mazowieckim, w drugim zaś rozgromiła 4-0 zachodniopomorskie. Dzisiaj (godz. 11) Podkarpacie powalczy w Lesku o turniejowe zwycięstwo z dolnośląskim.

Jutro Stal zakończy cykl sparingów wyjazdowym meczem z Resovią. Dopiero to spotkanie da w miarę konkretną odpowiedź o formę naszych piłkarzy, bo z poprzednich pojedynków trudno wyciągnąć jakies wnioski... (bart)



Piłkarze „nowej Stali” zapowiadają, że na boisku będą walczyć co najmniej tak samo jak ich obecni opiekunowie walczą o lepsze czasy dla sanockiego futbolu.